ŻYCIE

Cena 9 d.

LIFE
Catholic Weekly

KATOLICKI TYGODNIK RELIGIJNO SPOŁECZNY

Rok II | Londyn, 19 września 1948. | Nr. 32/65

MARIA WINOWSKA

PISARZ, KTÓRY GORSZYŁ PRAWDĄ

GDY dwadzieścia lat temu ukazała się pierwsza książka Bernanos'a, « Sous le Soleil de Satan » (« Pod słońcem szatana »), we Francji zawrzało. Kimżeż był ten intruz, który zamiast zapłacić frycowe przyjętym zwyczajem, wdarł się wstępnym bojem i bez najmniejszego trudu na Parnas? Gdzie terminował? Kto zacz, skąd rodem? Obrażona krytyka próbowała zbyć go milczeniem. Tym bardziej, że w znanym repertuarze trudno było znaleźć dlań właściwą etykietę. Cóż to za katolik, którym gorszą się różni zawodowi świątobliwcy a zachwycają niewątpliwi farmazoni? Cóż to za farmazon, w którym rozczytują się klasztory, i to pożal się Boże, kontemplacyjne? Nowator? Czy też rzecznik średniowiecznego obskurantyzmu? W jakiej zmieścimy go szufladce? Jakie wyłuskamy w nim wpływy? Boć przecież nie wyrósł jak grzyb po deszczu...

Tak biadali między wierszami dyktatorzy krytyki ówczesnej i pomniejsza brać cechowa literatury. Nie łatwo wybaczają, gdy ktoś ich zaskoczy. Tymczasem książka «szła» własnym rozpędem. I była dla wielu istnym odkryciem, pionowym wyłomem w przyjętych szablonach, pytaniem, rzuconym w twarz, jak rękawica.

Takim był Bernanos w swej pierwszej rozprawie i takim pozostał. Nieodgadniony, nieustępliwy, nie dający się wtłoczyć w żadną gotową szufladkę, nie znoszący organicznie żadnych kompromisów, bezwstydnie prawdomówny, skandalicznie nieprzekupny. Kto śledził jego koleje od lat dwudziestu, ten wie, jak gorliwie zabiegały o jego względy i pióro, różne partie i partyjki, różne kliki i koterie. Zniechęcił kolejno wszystkich mecenasów. Awanturnik Prawdy, w momentach najbardziej drastycznych demaskował kłamstwa i kłamstewka przyczajone właśnie w tych, co gwarantowali mu karierę. Pamiętamy doskonale, jak zgorszył francuską prawicę piętnując nadużycia hiszpańskiej « krucjaty » i jak, jednocześnie, umiał dać po nosie konkurentom z lewego brzegu. Nie były to, rzecz jasna, metody popłatne i dziwić się nie można, że tak jak Leon Bloy, Bernanos przez całe życie walczył z ubóstwem, nieraz skrajnym.

Przez całe swoje bujne życie Bernanos **gorszył prawdą** i tego właśnie współcześni nie mogli mu darować. Za to teraz postawią mu pomnik.

Przez całe życie borykał się z ubóstwem. I kochał je wiernie i mocno, jako glejt wolności. « Zapłaciłem drogo, drożej niż myślicie, za prawo pisania!». Pątnik absolutu wymagał wiele, może za wiele od swoich przyjaciół. Lecz i od siebie: « wszystko lub nic »! Niewygodny, nieprzejednany, jasnowidzący był przez lata sumieniem Francji.

* * *

Wstrząsnęła nim pierwsza wojna. W 1914 roku miał lat dwadzieścia sześć. Wchłonął go jak jednostkę anonimową codzień krwawiej topniejący front. Z całą rzetelnością poddał się nieuniknionym spotkaniom: z cierpieniami, rozpiętymi w wachlarz tajemniczy, z ich wypadkową: śmiercią. Skąd one? I jakie jest źródło Zła?

* * *

Bernanos wstąpił późno do literatury, jak do klasztoru, z przejmującą świadomością obowiązków, jakie nakłada wysokie powołanie. I kto wie, może nigdy nie byłby się zdobył na pierwszą książkę, gdyby nie zbawcze pchnięcie przyjacielskiej dłoni, które rzuciło go, jak pływaka niespodzianie samodzielnego, na pełną toń. Chrzestnym ojcem Bernanosa-pisarza jest Valéry Radot.

W domu rodzinnym Bernanosa był taki zwyczaj, że w każdym pokoju na biurku zapraszały gości przybory do pisania. Pewnego dnia, widząc biały papier uległ pokusie i zaczął pisać. Bez przekonania i bez ambicji. Sobie i muzom, z wewnętrznego musu. Zapisane kartki wpadły w ręce Valéry Radot. który przeczytał je jednym tchem i z miejsca olśniony zażądał od przyjaciela, żeby « rozbudował wątek ». Tak powstała pierwsza książka Bernanosa **«Pod słońcem szatana »**. Był to rok 1926 i Bernanos miał lat 38.

Po pierwszym decydującym starcie rodzi się książka za książką. « L'imposture » wychodzi w r. 1928. « La Joie » w 1929. W 1931 pamflet p. t. « La grande peur des bien-pensants », (« Przed czym drżą pobożnisie »). Bernanos porzucił pracą biurową, przeniósł się na Riwierę i w chwilach wolnych od pracy rozbija się na motocyklu. W 1933 r. omal życiem nie przypłacił ulubionego sportu. Podczas długiej rekonwalescencji pisze najdziwniejszą swoją powieść, « Monsieur Ouine » (którą wyda dopiero w roku 1946). Z kolei ukazuje się « Jeanne relapse et sainte » i powieść najsłabsza « Le Crime ».

Nie łatwo żyć z pióra, gdy się ma sześcioro dzieci! Tak jak ongiś Leon Bloy, Bernanos przywykł do brutalnych eksmisji. « Z sześciorgiem dzieci wyrzucono mnie na bruk », pisze w « Scandale de la vérité ». Nędza często zagląda mu do domu. Nędza uczy tułactwa. Co parę lat zmienia miejsce pobytu. Od 1935 do 1937 roku bawi w Palmie na Majorce i jest świadkiem hiszpańskiej wojny domowej. Powstają tam wspaniałe pamflety «Les grands cimetières sous la lune » (« Cmentarze w poświacie miesiąca »), a także najlepsza jego powieść: « Le journal d'un curé de campagne »: (« Pamiętnik wiejskiego proboszcza »). Kapitulacja monachijska napełnia go takim oburzeniem, że opuszcza Francję. Wojna zastanie go w Brazylii, skąd zasila bez przerwy wolną prasę francuską ciętymi artykułami. Ukazały się one niedawno w zbiorowym wydaniu p.t. « Le chemin de la croix des âmes » (« Droga krzyżowa dusz »).

* * *

Bernanos miał geniusz, mały talent i liche rzemiosło. Był sobą tylko w ramionach swojej muzy, która z resztą nie szczędziła mu nawiedzin. Ale w godzinach jałowych, gdy pisał bez natchnienia, wpadał w ton trzeciorzędnych felietonów. Z jego spuścizny literackiej nie zostanie wiele, ale to, co zostanie, postawi go na zawsze w szeregu najwybitniejszych pisarzy.

W każdym mieście, gdzie popasał, Bernanos miał swoją kawiarnię. Przychodził rano, z kilkoma szkolnymi zeszytami pod pachą. Zamawiał kawę... lub wodę mineralną i pisał w rzadkich chwilach, które mu zostawiali natrętni wielbiciele. Nie stronił od ludzi, wręcz przeciwnie. Gość przygodny pomagał mu dobywać, jak ze studni głębokiej, słowa i myśli skłębione zrazu w gąszcz nieforemny, z którego zwolna wyłuskiwał, na głos, olśniewające ziarna.

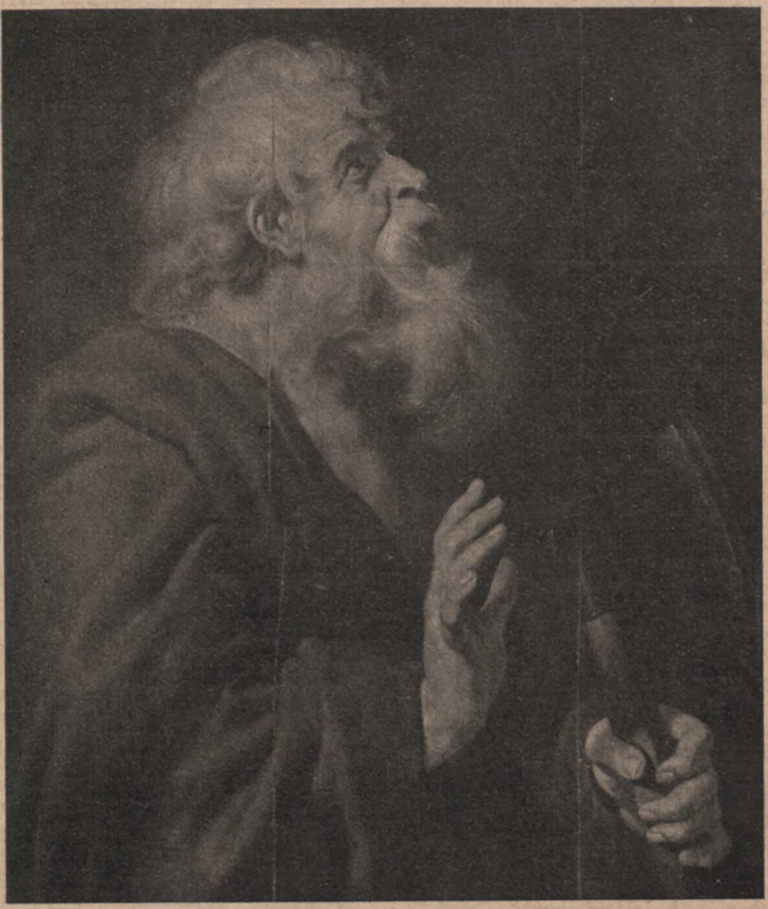
Są pisarze katoliccy, którzy obnoszą swój katolicyzm jak kwiatek na kożuchu. Są inni, którzy go pielęgnują jak czcigodną nadbudówkę. Lecz są również tacy, dla których katolicyzm jest kwestią życia i śmierci: do nich właśnie należy Bernanos.

Bóg jego nie jest «Bogiem filozofów», Bóg jego, to ktoś niemal dotykalny, wszechmogący i wydany na łup człowieka, wszędzieobecny, nieunikniony, bliższy nam, niż my sami sobie, i « w sercu mym na krzyżu » — dając nam wolność sam sobie niejako związał ręce. Jakżeż tragicznie obosieczna broń, która godzi Go prosto w serce! Gdyż grzech widziany w tej realnej perspektywie, to nie wykroczenie przeciw prawu moralnemu, ale bogobójstwo. I zło, to nie abstrakcja, ale Zły. Mówiąc « Ojcze Nasz » zapominamy najczęściej, że wedle egzegezy jednomyślnej wszystkich niemal Ojców greckich ostatnia prośba, o zbawienie « ode Złego » (apo tou ponerou) ma na myśli nie złą przygodę lecz uosobienie zła, szatana. Angażując się w przygodę miłości, nie tylko **człowiek** wystawia się na sztych jego ciosów, ale sam Bóg, który stał się człowiekiem, zmierzył się z nim i zwyciężył go — na krzyżu. Oto krzyż trwa — po wszystkie wieki.

Nie ma takiego cierpienia, którego by Chrystus nie przywłaszczył, nie odkupił. Nie ma takiej szubienicy, na której by nie konał. « Zły » w człowieku poprzez wieki krzyżuje Boga! O klęsko jednoznaczna z najwyższym tryumfem! Śmierć straciła oścień swój, krzyż stał się bramą; niezliczony, niewiadomy korowód świętych powtarza świadomie misterium Golgoty. Jak Chrystus na pustyni podejmuje walkę ze Złym, i zwycięża go jak Chrystus — na krzyżu. W perspektywie tak zawrotnego konfliktu, odsłaniającego nieobeszłe wymiary w górę i w dół, jakżeż śmiesznie płytkie i płaskie wydają się potoczne motywy powieściowe! Nie chodzi nam w tej chwili o to, czy Bernanos ma rację. Stwierdzamy, że jego organiczny katolicyzm odsłonił mu perspektywy dotąd mało znane w literaturze świata i zawrotne. Od dawna i tak ciężko chorujemy na abstrakcje, na formułki, na szufladki, że kontakt z rzeczywistością oszałamia nas i boli jak świeże powietrze więźnia, trzymanego miesiącami w zaduchu. Stanieliśmy tak bardzo nawet we własnych naszych oczach, że trudno nam zrozumieć tę prawdę elementarną, która jest fundamentem chrześcijaństwa: « tyleśmy warci, co krew Chrystusa» («Pamiętnik wiejskiego proboszcza»): Słowa « naładowane dynamitem »!

« Cóżeście zrobili z piekłem, niemrawcy? — woła proboszcz wiejski. — Coś w rodzaju dożywotniego więzienia, na modłę waszych kryminałów; zamykacie w nim chytrze i na kredyt zwierzynę ludzką, którą wasze urzędy bezpieczeństwa tropią od początku świata, « wrogów społeczności ». Ostatecznie zapędzacie tam również bluźnierców i świętokradzców. Któż rozumny i obdarzony szlachetną dumą przyjąłby bez wstrętu taką karykaturę sprawiedliwości Bożej? Gdy wam dokuczy, nie trud-

DOKOŃCZENIE NA STR. 4



Obraz znajduje się w Galerii Prado w Madrycie

Mal. Rubens. Foto Anderson, Roma.

ŚW. MATEUSZ APOSTOŁ (21 września)

ŻYCIE

TYGODNIK

Redaguje Komitet pod przewodnictwem Ks. Tadeusza Kirschke. Wydaje Fundacja « VERITAS »

Prenumerata: miesięcznie 3 sh 6 d, kwartalnie 10 sh.

Ogłoszenia: 1 cal przez 1 łam — £. 1., w tekście 50 proc. drożej, na stronie tytułowej 100 proc. drożej. Drobne: 1 wiersz 6 d. Administracja zastrzega sobie prawo nieprzyjęcia ogłoszenia.

Adres Redakcji i Administracji: ŻYCIE, 12 Praed Mews, London W.2., Telefon: PADdington 9734.

Redakcja przyjmuje codziennie z wyjątkiem niedziel, świąt i sobót od godz. 11 do 12. Administracja czynna codziennie z wyjątkiem niedziel, świąt i sobót w godzinach od 9 do 12 i od 2 do 5 popoł.

«ŚWIATOWA RADA KOŚCIOŁÓW»

W OSTATNIEJ dekadzie sierpnia odbyło się w Amsterdamie 1. Ogólne Zebranie « Światowej Rady Kościołów». Protestancka prasa angielska podkreśla, że jest to «największe międzynarodowe spotkanie chrześcijańskie od soboru watykańskiego 1870 roku» i « najważniejsze wydarzenie w związkach wzajemnych między Kościołami od czasów reformacji ». W spotkaniu Amsterdamskim wzięło udział ponad 1400 przestawicieli stukilkudziesięciu zrzeszeń religijnych, od Kościołów prawosławnych począwszy (z wyjątkiem Cerkwi rosyjskiej) poprzez Kościoły anglikańskie, protestanckie aż do gmin starokatolickich. Oczywista, że Kościół katolicki oficjalnego udziału w konferencji nie brał.

Dążenie do jedności i wspólnego działania zrzeszeń religijnych, które różnymi czasy odpadły od Kościoła, nieraz podejmowane, przybrało na sile w naszym stuleciu w postaci t. zw. « ruchu ekumenicznego » (z greckiego — powszechny). Ruch ten doprowadził już do powstania niektórych wspólnych form działania, a na zjazdach w Oxfordzie i Edynburgu (r. 1937) zapadło postanowienie utworzenia Światowej Rady Kościołów z celem zacieśnienia współpracy. Oprócz niewątpliwego tu dla katolika działania Ducha św. powodem naturalnym tych tęsknot do połączenia się rozbitych i coraz się mnożących nowych « Kościołów » protestanckich jest bijący w oczy fakt tracenia wpływów religijnych na masy — wciąż malejące masy — jak i również niewątpliwy fakt, że « Kościoły » te jak mgła przylegające do wszelkich form cywilizacyjnych — zamiast cywilizację kształtować, chrystianizować, same coraz silniej ulegały różnym wynaturzonym formom kulturowym i cywilizacyjnym poganiejącego świata. Zwłaszcza ta ostatnia bolączka znalazła silny wyraz w głosach prasy angielskiej witającej otwarcie zjazdu w dniu 22 sierpnia (dla katolików jest to dzień święta Niepokalanego Serca N. M. Panny). Niektóre z gazet angielskich nie poskąpiły bynajmniej nie zawoalowanych przymówek zwłaszcza protestantyzmowi amerykańskiemu, że stanowczo zbyt daleko wysuwa się w swym liberaliźmie i tolerancji jawnych wynaturzeń nie tylko teologicznych i kultowych, lecz także społeczno-cywilizacyjnych. To też prasa ta podkreśla, że celem zjazdu winno być, aby przedstawiciele poszczególnych « Kościołów » uświadomili sobie, iż niechrześcijańskim jest złudzenie, że możliwy jest kompromis chrześcijaństwa z poganiejącym światem, a głównym celem sprzymierzonych Kościołów » winien był potężny wysiłek misyjny, głoszący prawdziwe i niesfałszowane chrześcijaństwo świata, który «chodzi w ciemnościach ».

Kościół katolicki, ze względów zrozumiałych oficjalnego udziału w zjeździe i całym tym ruchu nie bierze (por. artykuł ks. prof. Scheen'a « Potrzeba nietolerancji », ŻYCIE, nr. 7), jednakowoż śledzi wszystkie te dążenia z największą uwagą. Bezpośrednio przed konferencją amsterdamską O. Charles Boyer, redaktor czasopisma « Unitas », które jest organem związku o tej samej nazwie, mającego na celu dążenie do zjednoczenia Kościołów w jeden prawdziwy Kościół Chrystusowy, napisał artykuł, który poniżej przytaczamy w zasadniczej części. Nawiązując do tego zjazdu « przedstawicieli 135 Kościołów ». O. Boyer pisze:

« Katolik pisze tę cyfrę z rodzajem smutku i nadziei; smutku, gdyż Chrystus powiedział «Kościół mój», a nie 135 Kościołów; i nadziei, gdyż jednak przedstawiciele tych Kościołów znów łączą się w dążeniu do unii większej, aby dojść do jedności.

Nie został mianowany żaden delegat Kościoła Rzymskiego. Ani do Lozanny, ani do Stockholmu, ani do Oxfordu, ani do Edynburga nie przybyli delegaci katoliccy (choć bywali i « obserwatorzy »). Powód jest prosty i na ogół biorąc rozumiany przez chrześcian odłączonych od Rzymu. Rzymski Kościół katolicki jest tym, od którego odłączyły się inne w ciągu wieków. W czasie tego odłączania Kościół ten posiadał imię i autorytet Kościoła Chrystusowego. Jakżeż więc mógłby zostać pozbawiony tego znamienia przez sam fakt, że niektóre jego dzieci go opuściły? Przeciwnie, rozdziały, które następowały sprawiły, że zaczął bronić swej jedności i skupiać usilniej swych wiernych wokół następcy św. Piotra.

Kościół nieomylny wierzy w nieomylność papieża. To, co zostało określone przez sobory i papieży, jest niewzruszalne. Ewentualny delegat Kościoła katolickiego w Amsterdamie nie mógłby mówić innych rzeczy, jak tylko: « Kościoła uniwersalnego, Kościoła Chrystusowego, którego szukacie, nie potrzeba zakładać, on istnieje: jest nim Kościół rzymski, od którego wasi ojcowie się oddzielili, i który jak matka oczekuje was! ». Lecz czy taki język brzmiałby zgodnie z zasadami ekumenizmu i przesłankami Zebrania? Jednakowoż, choć ruch ten rozwija się **bez** Rzymu, jego kierownicy zmierzają do tego, aby nie zwracać się **przeciw** Rzymowi.

Czy to znaczy, że katolicy obojętnie spoglądają na konferencję amsterdamską?

— Przeciwnie! Katolicy przyglądają się jej z braterską uwagą. Radują się na widok, że także niekatolicy zajmują się ideą unii. Teologowie śledzić będę bacznie postanowienie tej niezwykłej manifestacji, żywiąc pewność, że znajdą w nich znaki działania Łaski Bożej w duszach. Przede wszystkim jednak katolicy będą się modlić, aby Duch św., który został tam wezwany, przywrócił wszystkim, którzy głoszą swe chrześcijaństwo, nowy dar Zielonych Świątek: prawdy i miłości.

Jest to prawdziwie wzruszający fakt i przynoszący ukojenie w tych twardych latach dzisiejszych, gdy się widzi wielkie Zgromadzenie w zgodzie z milionami dusz religijnych szukających woli Chrystusa, by znaleźć w niej pokój i prawdę. Wszystkich delegatów, którzy zgromadzili się w Amsterdamie, chociaż w różnym stopniu, łączą żywe, wspólne nam wierzenia, przede wszystkim wiara w Bóstwo Chrystusa i powagę Pisma św.

My, którzy znamy wszystkie prawdy chrześcijańskie nierozdzielnie złączone, dlaczegoż nie mielibyśmy żywić nadziei, dzierżąc silnie ogniwa, które i innowiercy trzymają, że pewnego dnia bracia nasi zobaczą, jak wraca do nich — cały łańcuch?».

X Kongres Filozoficzny w Amsterdamie

(Od własnego korespondenta)

W dniach 11-18 sierpnia obradował w Amsterdamie Międzynarodowy Kongres Filozoficzny. Obecnych było ponad 900 filozofów ze wszystkich krajów świata, prócz Rosji i — Polski, której « rząd » zabronił myślicielom wyjazdu.

Kongres był wielkim sukcesem myśli katolickiej: w przeciwieństwie do 30 katolików obecnych na podobnym kongresie w 1934 w Pradze, nie mniej niż 250 filozofów katolickich przybyło do Amsterdamu; stanowili oni najliczniejszą grupę i ich obecność dała się odczuć na wszystkich sekcjach — niektóre (jak n.p. najliczniejsza na kongresie sekcja metafizyczna) miały zdecydowanie katolicki charakter. Na zebraniach plenarnych (bardzo zresztą źle zorganizowanych, zwłaszcza z powodu odmowy najwybitniejszych myślicieli) przemawiali z katolików prof. A. Dempf (Wiedeń) i ks. prof. L. de Raymaeker (Louvain).

Do Rady Międzynarodowej Federacji Tow. Filozoficznych wybrano na 30 członków 10 katolików, m. in. prof. W. Tatarkiewicza i O. I. M. Bocheńskiego O.P. Z okazji Kongresu filozofowie katoliccy odbyli własne zebranie informacyjne i utworzyli « World Union of Catholic Philosophical Associations », której tymczasowym sekretarzem generalnym jest Polak, O. Bocheński.

— Komuniści, bardzo nieliczni, byli niestety faworyzowani przez przewodniczącego zjazdu; usiłowali « zaagitować », (w 5 czy 6) obecnych, ale bez skutku. Szczególną uwagę zwróciły ostre odprawy dane tym agitatorom przez Lorda B. Russella, prof. S. Hook z N. Jorku, dr E. Waltera, zurychskiego socjalistę i O. Ch. Boyer, sekretarza rzymskiej Akademii św. Tomasza z Akwinu.

Jeden z najwybitniejszych filozofów obecnych na Kongresie powiedział w rozmowie, że całe życie walczył z katolicyzmem, ale nastały takie czasy, że trzeba wybierać między nim a Moskwą. W rzeczy samej Kongres był dowodem żywotności myśli katolickiej, która jest dziś siłą zdobywającą z roku na rok coraz większe znaczenie.

Fil.

„Życie ludzkie ma charakter święty"

W ROKU 1946 w jednym z sądów włoskich toczyła się rozprawa o morderstwo. Kiedy przewodniczący zwracając się do oskarżonego oświadczył z całą powagą: «Życie ludzkie ma charakter święty », zgromadzona publiczność zareagowała wybuchem gwałtownego śmiechu. Sprawa dostała się na łamy prasy.

« Dlaczego ów tłum śmiał się » — zapytał na łamach « Il Quotidiano » Daniel Rops. « Oczywiście nie dlatego, że oświadczenie to wydało mu się fałszywe samo w sobie, ale dlatego, że zabrzmiało jak absurd wobec faktów, przed które postawił nas wiek XX ».

Jakież bowiem może mieć znaczenie życie jednego człowieka, gdy jeszcze nie skończył się rozkład ciał milionów pomordowanych w masowych grobach, rozsianych po całym kontynencie Europy; gdy popioły milionów spalonych w krematoriach obozowych, którym nawet grobów odmówiono, zostały jak zwyczajny nawóz rozrzucone po polach; gdy nadal miliony gniją żywcem w niezliczonych obozach i więzieniach Rosji i krajów przez Rosję « uwolnionych »?

Aż do ostatniej wojny byliśmy świadkami największego w dziejach kultu życia. Życie jako wartość absolutna, « żywe życie », « prawo do życia », « pełnia życia » — oto hasła, którym służyła literatura, sztuka, filozofia, kierunki moralne i społeczne. « Nigdy może nie mówiło się więcej o życiu i nigdy się mniej nie żyło » — napisał aż nazbyt proroczo przed wojną jeden z polskich publicystów katolickich. Czas wojny i czasy po niej pokazały, jak straszliwą karykaturą stało się to « życie », oderwane od swego źródła, od Tego, który powiedział: Ego sum vita. — Jam jest życie.

Życie wyzwolone, życie « ułatwione », sprowadzone tylko do przedmiotu biologii, pozbawione zostało wszelkiej wartości, nawet naturalnej. — Kiedyś Pius XI napisał słowa, które pozostaną najstraszliwszym oskarżeniem współczesnej cywilizacji: « W fabrykach tylko surowce bywają uszlachetniane », podczas gdy człowiek, obraz Boga żywego, jest w nich poniewierany. Oto skutek cywilizacji mechanistycznej, której naturalnym następstwem jest człowiek-numer, mechaniczna część jednego z «ogonków», tego symbolu dzisiejszości, « ogonków » po cukier, po corned beef, po papierosy, po śmierć w komorze gazowej... « Miała rację publiczność śmiejąc się w sądzie. Jakiż bowiem charakter świętości może posiadać życie — numeru!» powiada Daniel Rops.

A jednak życie — samo w sobie — jest wartością. Nie tylko życie czło-

DOKOŃCZENIE OBOK

wieka, ale życie zwierzęcia, życie rośliny jest nie tylko skutkiem, ale i podobieństwem aktu twórczego Boga, « nawet w swych formach najniższych jest zawsze zaczątkiem pewnej wolności i twórczości, która stwarza coś nowego, coś, czego nie było dotąd ».

*

Życie człowieka wyraża się przede wszystkim przez jego władze duchowe: rozum i wolę, które są obrazem i podobieństwem Boga w nas. Stąd tyle w nas życia ile Boga, który powiedział o sobie, że jest Bogiem żywych.

Bóg nasz jest Bogiem żywych, których życie posiada nieskończoną wartość przez sam akt Stwórcy odciskający w nas obraz i podobieństwo Boże. Dzięki sakramentom Chrztu i Eucharystii płynie w nas strumień Odkupienia, strumień Krwi Chrystusowej. Cena naszego życia jest nieskończona, gdyż jest ceną Krwi Boga żywych. W tej niepamiętanej prawdzie tkwi największa rewolucja, jakiej świat dozna, rewolucja duchowa, która z dzisiejszego dna poniżenia wyniesie na swych skrzydłach godność i wielkość człowieka. To «wielkie przypomnienie », na które czeka świat będzie twórczą siłą dziejów «odnowieniem oblicza ziemi». Tylko Bóg-Życie daje wartość naszemu życiu na ziemi, przywraca godność wszystkim jego czynnościom, jest gwarancją — i ceną wszystkich praw jego natury. « Człowiek musi być przezwyciężony » pisał już kiedyś Nietsche. Życie tylko na człowieczą miarę jest molochem, który pożera życie. (Ostatnie czasy tak drapieżnie pouczyły nas o tej prawdzie, że aż żenujące jest to przypomnienie). I gdy tylko człowiek jest miarą rzeczy, wtedy świat i jego sprawy ciążą nad nim tak straszliwie, jak kiedyś zaciążyło Dziecko na ramionach Krzysztofa. Dopiero przypomnienie sobie o tej trzeciej rzeczywistości, w której żyjemy, ruszamy się, jesteśmy, rzeczywistości, nadprzyrodzonej, Boskiej, odbiera ugniot wszystkim naszym sprawom, które Bóg pociąga ku Sobie. Tylko w oparciu o Boga ciałem staje się radosna prawda, że na ziemi — istnieje człowiek przede wszystkim i przed wszystkim. A w świecie bez Boga — nie ma miejsca nawet dla człowieka.

(jt)

OBOWIĄZUJE PRAWDA

SPRAWA listu Papieża do biskupów niemieckich przycichła w Kraju, gdzie komuniści przeszli od gróźb do ich wykonania i aresztują katolickich pisarzy, upaństwowiają szkoły i oskarżają duchowieństwo o niemoralność. Ostatnio władze w Warszawie zaatakowały katolicki « Tygodnik Warszawski » i aresztowały ks. Prał. Z. Kaczyńskiego oraz paru innych współpracowników tego pisma. Jakkolwiek J. Em. Ks. Kardynał Sapieha wobec pytających go zastrzegł się, że do Rzymu jeździł « ad limina Apostolorum », a więc dla złożenia Ojcu św. okresowego sprawozdania ze swej archidiecezji, jak to czynią co kilka lat katoliccy biskupi, nie ulega jednak wątpliwości, że w Rzymie poruszył on też sprawę listu Papieża, który w Polsce narobił wiele wrzawy.

Z głosów, jakie się na tym tle pojawiły należy jeszcze wspomnieć artykuł, który się ukazał w końcu lipca bież. roku właśnie w «Tygodniku Warszawskim». W tym artykule zwrócono uwagę, że niejeden krok t. zw. polityki watykańskiej, który Polacy uważają za nieprzyjazny czy też nawet krzywdzący, jest skutkiem tego, że nie posiadamy w urzędach i na stanowiskach w Watykanie odpowiedniej ilości Polaków. Po śmierci O. Ledóchowskiego, generała Jezuitów, oraz po śmierci wybitnych przedstawicieli Zgromadzenia OO. Zmartwychwstańców, którzy mieli głos w Rzymie, nie mamy teraz odpowiedniej miary reprezentantów w samej Stolicy Apostolskiej. Wśród dyplomatów watykańskich, a więc i wśród nuncjuszów też nie ma żadnego Polaka.

Wiadomo zaś, że po prześladowaniach hitlerowskich w roku 1933 i następnych schroniło się do Rzymu wielu wybitnych duchownych katolickich z Niemiec i w Kurii Rzymskiej znalazło oparcie. Dziś właśnie ci ludzie informują otoczenie Papieża, a ich opinie nie mają przeciwwagi w informacjach, które by pochodziły od informatorów polskich.

Każdemu kapłanowi katolickiemu wolno być dobrym patriotą w ramach zakreślonych etyką katolicką i obiektywizmem, jaki powinien cechować duchownego. Nie należy się więc oburzać, że ksiądz niemiecki jest takim patriotą, jakim chcielibyśmy, by był każdy ksiądz polski, ale trzeba, by obie strony miały możność wypowiedzenia swego zdania wobec tych, którzy reprezentują najwyższy autorytet moralny świata. Wobec Stolicy Apostolskiej mamy obowiązek informowania jej sumiennie i w porę o tym wszystkim, co dotyczy naszego narodu, który poniósł tak wiele szkód i straszliwych krzywd właśnie od Niemców, a który obecnie nie może wypowiadać się otwarcie w swym własnym kraju, również i z obawy, by jego wypowiedzi nie były użyte do innych celów.

Czytelników naszych zainteresuje, w jaki sposób zareagowała na głosy prasy katolickiej w Polsce, katolicka prasa niemiecka.

Istnieje w Niemczech w Bawarii agencja prasowa pod nazwą « Nachrichten-Dienst aus der Christlichen Welt » (C.N.D.), która wydaje swój tygodniowy biuletyn p.n. ÜBERBLICK (Przegląd). Agencja ta od początku śledzi uważnie głosy pojawiające się w katolickiej prasie o Polsce podając streszczenia z niej. Z końcem lipca w numerze 31 tego biuletynu pojawiło się oświadczenie biskupa sufragana diecezji monachijskiej Ks. Neuhäuslera, które pokreśla neutralność Papieża w sprawach granic polsko-niemieckich i tak uspokaja Niemców:

«Dla uniknięcia wszelkiej wątpliwości dowiadywałem się u kompetentnych źródeł i otrzymałem upoważnienie do złożenia następującego oświadczenia:

Wbrew jakimkolwiek inaczej brzmiącym komunikatom czy twierdzeniom, zarówno w kraju jak i zagranicą, możemy na podstawie dokładnych informacji wyjaśnić, że Papież Pius XII nigdy i żadnym słowem nie wypowiedział się za uznaniem granicy Odra — Nyssa».

Treść tego oświadczenia jest zupełnie zrozumiała, gdyż powszechnie wiadomo, że Stolica Apostolska w sprawach takich jak ustalanie granic zachowuje wielką rezerwę, jak świadczy o tym szereg faktów z historii zwłaszcza naszej, gdyż granice nasze były częstokroć naruszane.

Na artykuł krakowskiego « Tygodnika Powszechnego » o wysiedleniu Niemców z Polski tenże sam ks. biskup Neuhaüsler przekazał odpowiedź, pochodzącą od Msgr. dra Jedina z Rzymu, tej treści:

«Artykuł jest wprawdzie bardziej umiarkowany, niż poprzednie wypowiedzi prasowe, zawiera jednak zasadnicze i historyczne błędy, które nie powinny zostać bez odpowiedzi. I tak:

1. Artykuł usiłuje pozostawić wrażenie, że w liście Ojca św. do Biskupów Niemieckich z dnia 1 marca 1948 podana cyfra dwunastu milionów wysiedlonych ze wschodu Niemców jest mocno przesadzona, przyczem oznajmia, że z Polski w r. 1945 zostało wysiedlonych niespełna dwa i pół miliona Niemców. Przemilcza jednak, że wysiedlenia były dalej prowadzone w latach 1946 i 1947, przede wszystkim zaś to, że zbiegłym przed Rosjanami niemieckim mieszkańcom Śląska, Pomorza i t.d. Polacy przeszkadzali w powrocie. Przez niemieckie statystyki podana cyfra 13-tu milionów niemieckich uchodźców wraz z wypędzonymi z Czechosłowacji, Węgier, Rumunii i innych krajów, może być skontrolowana przez władze alianckie i w żadnym razie nie jest cyfrą propagandową.

2. Artykuł podważa fundamenty listu Papieża z 1 marca, przedstawiając wysiedlenie nie jako krzywdę, ale jako przywrócenie naruszonego prawa. Jest to jednak fałszem historycznym, że Niemcy w swym brutalnym parciu na Wschód (Drang nach Osten) sobie te wschodnie tereny przywłaszczyli, «słowiańskie elementy wynarodowili lub bezlitośnie wytępili i zastąpili przez ludność protestancką». Osadników niemieckich sprowadzili polscy książęta we własnym interesie dla podniesienia kraju i osadzili ich na niemieckim prawie. A ponieważ proces osiedleńczy został w swej istocie zakończony w XIII wieku, nie można było katolickich Polaków zastąpić niemieckimi protestantami.

3. Trudno byłoby udowodnić, że «polskie metody w całości lub też przeważnie były bardziej ludzkie, niż te «które Niemcy stosowali w czasie wojny wobec Polaków». Ale nawet gdyby one takie były, nie znajduje się w inspirowanym przez Kurię Krakowską artykule ani jednego słowa potępienia dla stosowanych przy wysiedleniu Niemców metod.

4. Powoływanie się na «konieczność lepszego informowania Papieża» znalazło się już raz w naszej historii Kościoła. Wtedy mu też towarzyszyły zapewnienia o uległości wobec Głowy Kościoła (Grisar, Luther I. 342.)».

Ta odpowiedź dotychczas nieznanego nam prałata jest bardzo znamienna i nie powinna pozostać bez sprostowania z naszej strony. A więc:

1. Cyfra 12 czy 13 milionów obejmuje liczbę Niemców ze wschodu, którzy się znaleźli na terenie swego kraju w jego obecnych granicach i z którymi mają wielkie kłopoty tak władze niemieckie jak okupacyjne. O wszystkich tych wysiedleńcach wspomniał Papież, gdyż stanowią oni przedmiot troski biskupów niemieckich. Zaznaczyć przytem należy, że wiele kłopotów sprawia także i to, że ludność Niemiec zachodnich odnosi się do tych « Flüchtlingów » z niechęcią, zarzucając im ciągnięcie zysków z okupacji Polski i innych krajów, popełnia nie tam nadużyć oraz złe odnoszenie się do kobiet i dzieci przenoszonych w czasie wojny z bombardowanych miast zachodnich do mniej narażonych na alianckie bomby prowincyj wschodnich.

Należy jednak oddzielić ilość Niemców wysiedlonych z Polski czy innych krajów od ogólnej ilości Niemców, którzy się ze Wschodu i z tych krajów znaleźli w obecnych granicach Niemiec. Od r. 1939 Hitler zaczął przesiedlać Niemców ze wschodniej Polski, a potem z Rumunii, Węgier, Jugosławii i t.d. do Rzeszy, przeszkalać ich na specjalnych kursach, bo często już nie mówili po niemiecku, a potem osadzać ich na terenach zabranych Polsce, t.zw. «eingegliederte Gebiete», sięgających, jak wiadomo po Łomżę, Pułtusk i Modlin. Osadnicy ci na ziemiach, z których usuwano ludność polską, nie czuli się zanadto pewnie i przy zbliżaniu się frontu wschodniego drżeli z niepokoju, gotowi w każdej chwili do opuszczenia swych osad. Oczywiście oni pierwsi uciekali przed wojskami sowieckimi i obecnie znajdują się w Niemczech, napewno jako uchodźcy. Wraz z nimi uciekli ci Niemcy, którzy przed r. 1939 byli obywatelami polskimi i którzy odegrali znaną rolę w czasie wojny i okupacji. Należy też dodać wielu Niemców nasłanych z Prus Wschodnich czy też z Niemiec centralnych, którzy zamienili swe dawne interesy w kraju na nowe, mocno intratne na ziemiach okupowanych. Ci też zapewne są teraz skłonni uważać się za uchodźców i za oszukanych. Ale chyba nie przez Polaków, którzy przecież nie mieli obowiązku zapraszać ich do powrotu lub temu powrotowi nie przeszkadzać. Zresztą z pewnością żaden z nich do tego powrotu się nie kwapił.

Ludność terenów, które przed 1945 rokiem należały do Niemiec, a potem zostały przyłączone do Polski, wiedziała najlepiej, jakie zbrodnie popełniono na Polsce i jej nie można było tłumaczyć, jak to z powodzeniem czyniła prasa w Niemczech zachodnich, że wysiedlenie było tam « gerecht und grossmütig ». Nic dziwnego, że ludzie ci na wiadomość o zbliżaniu się nieprzyjaciela też uciekali w popłochu. Ilu z nich za to zginęło skutkiem doraźnych i samowolnych wyroków nadpatriotycznych partyjników wiedzą doskonale ci, którzy teraz choćby tylko czytają gazety niemieckie i śledzą procesy za takie samosądy. Autor odpowiedzi mógłby się też dowiedzieć od któregokolwiek z b. więźniów obozu w Mauthausen, że całymi oddziałami prowadzono tam Niemców do komór gazowych za « tchórzostwo », a ludność cywilną za « sianie paniki ».

Ci ludzie uciekali, bo się bali następstw złych czynów własnych lub swych rodaków, uciekali bo się bali bolszewików, których im propaganda przez tyle lat malowała w najczarniejszych barwach, bo wiedzieli, że setki tysięcy jeńców sowieckich zagłodzono na śmierć w chełpiących się swą kulturą Niemczech.

A Polacy objąwszy ziemie po Niemczech po prostu postanowili nie narażać się po raz drugi na eksperyment, z obywatelami narodowości niemieckiej raz na zawsze zrezygnować i nie zostawiać piątej kolumny we własnym kraju. Dlatego tę resztę, która w Polsce została, wysiedlili w warunkach, które się różniły na korzyść i od metod niemieckich i od tych, w jakich opuszczała ludność polska tereny zabrane za linią Curzona i w warunkach, jakie panowały w tym czasie w zniszczonej i zalanej wojskami sowieckimi Polsce.

2. Uciekanie się do mocno skróconej i zamkniętej na XIII wieku historii jest słabym chwytem polemicznym. Wiadomo, że historia stosunków polsko-niemieckich na tym okresie się nie kończy. Sprowadzeni wtedy do Polski osadnicy dawno się dobrowolnie spolszczyli i dali niejednego naszego wielkiego patriotę. Jeżeli chodzi o naruszenie prawa, to bywało ono i zaraz w następnych wiekach i znacznie potem, bo po rozbiorach na zabranych nam ziemiach i w czasie osławionej «hakaty», no i w czasach najświeższych w czasie okupacji, zarówno na ziemiach włączonych jak w Generalnej Gubernii. Sporo praw naruszono na całej tej przestrzeni wieków i niejedną krzywdę wyrządzono naszemu narodowi. I za to wszystko trzeba sprawiedliwie płacić.

3. Łatwo też można udowodnić, że metody polskie były i są bardziej ludzkie niż niemieckie, tam gdzie Polacy sami decydują. Jeżeli były wypadki odwetu za nieludzkie krzywdy i własne i narodu, to w każdym razie różnią się one od popełnianych na zimno i całkiem systematycznie na naszej ziemi i wobec Polaków okrucieństw niemieckich. Sami Niemcy twierdzili, że spodziewali się gorszych rzeczy.

Autor odpowiedzi mógłby się też dowiedzieć nawet z organu partyjnego NSDAP p.n. « Völkischer Beobachter » z pierwszych miesięcy 1945 roku, jak to polska ludność chroniła nieraz żony i dzieci swych niemieckich okupantów przed gwałtami sowieckich żołnierzy.

Ks. dr Jedin wie dobrze, że żaden polski biskup nie może nie potępiać gwałtu i nadużyć, ale też zapewne wie, że polscy biskupi nie mają swobody słowa, z której on w Rzymie w pełni korzysta. Powinien zrozumieć to właśnie on, tak jak my się staramy zrozumieć, dlaczego hierarchia niemiecka nie mogła zbiorowo i otwarcie potępić hitlerowskich zbrodni, dokonanych na oczach całego świata nie tylko na innych narodach, ale i na społeczeństwie niemieckim, a zwłaszcza katolickim.

Porównanie postępowania polskich kół katolickich do postępowania Lutra stawia pod znakiem zapytania dobrą wolę autora odpowiedzi.

Dalecy od siania jakichkolwiek niechęci, dodawania nowych lub mnożenia urazów uważamy, że prawdzie trzeba spojrzeć w twarz. Nie mamy zamiaru negować ani ukrywać niczego, co gdziekolwiek było złe i, skoro rozmawiamy z katolikami niemieckimi, musimy wymagać, aby ze względów bardzo oportunistycznej polityki nie kołysali się wraz z resztą narodu niemieckiego przekonaniem o winie leżącej wyłącznie poza nim, a nam nie próbowali tego wmawiać. Aby byli na tyle szczerzy jak byli w obliczu świeżych wypadków ci wszyscy katolicy, a zwłaszcza księża niemieccy, którzy w czasie wojny i zaraz po kapitulacji z bólem twierdzili, że «nie znali swego narodu». Tylko wtedy będzie możliwe jakieś porozumienie w ramach chrześcijańskich pojęć moralnych.

J. Cz.

„CZWORONODZY CHRZEŚCIJANIE"

« Jego umysł był wdrażany w przekonanie, że ewolucja tłumaczy absolutnie wszystko, równie starannie, jak umysł młodych NAZICH był wdrażany w tłumaczenie wszelkich zjawisk doktryną o krwi i ziemi» — tak definiuje angielski pisarz B. G. Sandhurst w swej nowo wydanej książce p.t. « **Jak pogańska jest Anglia** », typ, który przeważa dziś wśród młodzieży, a który określa mianem « czworonogiego chrześcijanina ».

Autor przedstawia w swym dziele obraz religijnej ignorancji, jaka panuje wśród młodzieży angielskiej zarówno katolickiej jak i anglikańskiej i dochodzi do ciekawego odkrycia. Stwierdza mianowicie, że obecne położenie religijne nie jest tak złe, jak się to przypuszcza, bo niewiara młodego pokolenia to nie jakaś zdecydowana i przemyślana postawa umysłowa, a raczej wypływ pewnego nastroju, nastawienia i... mody.

Wniosek swój autor opiera na rozmowach przeprowadzonych z młodzieżą z różnych środowisk. Młodzież ta żyje w atmosferze pośpiechu i rozgorączkowania i nie ma czasu na zatrzymywanie myśli na jednej sprawie, na rozmowy zasadnicze, filozoficzne. Przyzwyczaiła się ona obracać w świecie myśli ogólnikowych, mętnych i niesprecyzowanych i nie ma żadnych poważnych zarzutów przeciw chrześcijaństwu. To właśnie stwierdzenie napawa autora optymizmem, choć nie ukrywa on również tego, że stan taki, jeśliby miał trwać przez dłuższy czas, grozi niebezpieczeństwem spłycenia i skłonności do uznawania i wyznawania tego, co najwygodniejsze i najłatwiejsze. Nie dlatego, że to prawdziwe, ale dlatego, że łatwe i wygodne. (I.P.)

RADOŚĆ BOSKIEGO BRATERSTWA

W WIEKU XVII powiało mrozem w Kościele. W spadku po długotrwałych bojach na pióra i pojęcia z protestantyzmem, zwłaszcza z kalwinizmem, przesiąkła w umysły wielu wyznawców, a także części teologów, przesadna ocena skutków grzechu pierworodnego. Uszła uwagi codzienna modlitwa mszalna z Ofiarowania: « Boże, któryś godność ludzkiej natury cudownie uformował, a **jeszcze cudowniej naprawił** » (przez Odkupienie). Pesymistyczna zasada luteranizmu: homo quando per se ipsum agit, peccat (co tylko człowiek sam z siebie czyni, grzeszy) — spowodowała groźne spustoszenia zarówno w dziedzinie pojęć jak i praktyki religijnej. Zaczęto głosić i wierzyć, że natura ludzka została przez grzech pierworodny całkowicie skażona, podważono naukę o wolnej woli i zasadę udziału człowieka we własnym zbawieniu przez współpracą z Łaską. Bóg, Miłość najwyższa, jak ongiś w Starym Testamencie stawał się budzącym strach i przerażenie Panem i Sędzią nieubłaganym.

Z takich impulsów rodził się we Francji jansenizm, który w skutkach okazał się, jak to określił Pius XI w encyklice « Miserentissimus Redemptor », « najzjadliwszą z herezyj ». Jansenizm wypędził zarówno z kościołów jak i serc Tego, który jest « Sercem serc », który — jak pisze Jan św. « umiłowawszy swoich, którzy byli na świecie, do końca ich umiłował ». Wysuwał na plan pierwszy wszystko, co rozdziela człowieka od Boga, nic zaś z tego, co Go czyni najbliższym nam ze wszystkich bytów. Bóg, który tak umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, abyśmy żywot mieli i obficie mieli, pojawił się nagle katolikom jako pan absolutny, niedostępny, głuchy na sprawy świata, wydanego na pastwę Jego bezwzględnej surowości.

W słynnym Port Royal, zakonie cystersek, gdzie ów chorobliwy kierunek wpierw powstał i przez kontakty zakonnic z najwyższym światem francuskim rozprzestrzenił się na Francję, zapanował duch niezdrowej surowości, przesadnej pokuty, najsroższych umartwień. Nieszczęsne zakonnice były dręczone nie tylko fizycznie, ale i duchowo. Wychodząc bowiem z błędnego założenia jansenizm głosił, że Jezus Eucharystyczny, Jezus w Komunii św. nie jest **źródłem** życia i Łaski, lecz dopiero nagrodą za życie pełne umartwień i pokuty. To też wymagał on rok i więcej czasu na pozwolenie przystąpienia do Komunii św. — pod pozorem konieczności dobrego przygotowania duszy na przyjęcie Boga.

Dziś, po wielkim papieżu Piusie X, po jego dekretach o częstej, możliwie codziennej Komunii św. i wczesnej Komunii dzieci, nie ogarniamy całej grozy tego kierunku, który zlodowacił serca, świątynie przemienił na bezduszne budowle a nad światem wzniósł zimne niebo, głuche na wszelki ból i wołanie, czyhające drapieżnie na każdy najdrobniejszy błąd człowieka, wydanego na łup pustego molocha doskonałości. Doskonałości, którą dusze ludzkie, pozostawione bez pomocy nadprzyrodzonej, miały dobywać z własnej nicości. Jansenizm zabrał świątyniom całą radość i pociechę, która płynie z żywego poczucia obecności w tabernakulum Jezusa, brata naszego; Boga, lecz w pełni człowieka; Króla Miłości, wołającego do siebie wszystkich, którzy są utrudzeni i dobrowolnego Więźnia, który jest nie tylko « odwiecznym upragnieniem świata », ale sam pragnie od nas bratniej pociechy, współczucia, współcierpienia, a nawet naszego towarzystwa i rozmowy.

Stawiając niezwykłe wymagania i nie obiecując w zamian nic — prócz ciągłej niepewności i trwogi o zbawienie, zależne od wyroku najsurowszego Sędziego, jansenizm spowodował zniechęcenie do życia religijnego, głosząc niemożność wypełnienia wszystkich przykazań Bożych. Odejście Francji od Kościoła, spoganienie szerokich mas do tego stopnia, że największe autorytety religijne nie wahają się dziś tej «Najstarszej córy Kościoła » nazywać « krajem misyjnym »: oto niektóre, nie wszystkie jeszcze, skutki jansenizmu, na które po 250 latach patrzymy własnymi oczami.

W tym samym czasie, gdy herezja ta z całą swoją gryzącą świeżością przetrawiała umysłowość francuską; gdy odchodziła w niepamięć radosna prawda, że Bóg Syna swego zostawił na ziemi jako naszego Brata: Jezus sam, w nadprzyrodzony sposób przypomniał światu, że zawsze jest Tym, który wołał « żal mi tego ludu, gdyż nie mają co by jedli » i karmił cudownie zgłodniałe rzesze; który litował się nad chorymi i skarby swej miłości przyniósł « źle się mającym»; który przed innymi dzieciom i pokornym obiecał Królestwo Boże; który zapłakał nad serdecznym żalem Marii po stracie brata Łazarza i nad ruiną grożącą swej ziemskiej ojczyźnie i będąc we wszystkim nam podobny oprócz grzechu — lękał się śmierci. W czasach powszechnego oziębienia serc wskazał sam na Boskie ognisko miłości płonące w Jego Najświętszym Sercu, trawiące wszystkie biedy i grzechy ludzkiego życia, dające radość i szczęście. Tajemnice Swego Serca powierzył prostej zakonnicy Małgorzacie Marii Alacoque (1647-1690).

« Objawiając — pisze Pius XI w encyklice « Miserentissimus Redemptor » — Swą miłość bezgraniczną, jednocześnie jakby żaląc się wspominał jej słowami, (które oby na zawsze utkwiły w umysłach wiernych i nigdy nie poszły w niepamięć) —wszystkie liczne i tak wielkie zniewagi, wyrządzone Mu przez niewdzięcznych ludzi: « Oto owo Serce, rzekł, które tak bardzo ukochało ludzi i tyloma obsypało ich wszystkich dobrodziejstwami, a które nie tylko nie znalazło żadnej wdzięczności w zamian za swą nieskończoną miłość, ale przeciwnie, spotkało się z zapomnieniem, lekceważeniem, zniewagami i to nieraz od tych nawet, na których ciąży szczególny dług i obowiązek miłości ».

Cześć dla N. Serca istniała i przedtem w Kościele, lecz nosiła charakter prywatny. Dopiero objawienia św. Małgorzaty sprawiły, że myśl o liturgicznej czci N. Serca zaczęła przenikać do świadomości powszechnego Kościoła. Szło to bardzo opornie, przeszkód było wiele i doprawdy moce zła wyczerpywały wszystkie swe środki, by nie doszło do zatwierdzenia praktyki nabożeństwa, które tyle i tak niezwykłych łask miało przynieść światu i Kościołowi. Trzeba było dwu wieków, nim wpierw w postaci poświęcenia się Sercu Jezusowemu, a od 1907 roku w tak zwanej Intronizacji czyli akcji społecznego panowania Najświętszego Serca, aby cześć ta rozszerzyła się na cały świat.

Wielką rolę odegrała tu Polska, wyprzedzając cały świat katolicki w domaganiu się ustanowienia osobnego święta N. Serca. Już w r. 1726 biskupi i król w imieniu narodu wnieśli prośbę o to do Benedykta XIII. W roku 1762 episkopat nasz ponowił starania wysyłając obszerny memoriał do Kongregacji Obrzędów, zakończony znów prośbą o święto i Oficjum o Najśw. Sercu dla Polski, i to na dzień, który sam Jezus wskazał w objawieniach Małgorzacie, to jest pierwszy piątek po Bożym Ciele. Papież wyraził tym razem zgodę. Za Polską poszły inne kraje i wreszcie w roku 1856 Pius IX rozszerzył to święto na cały Kościół. Leon XIII podniósł je do godności I klasy i zatwierdził w 1899 roku litanię o Najświętszym Sercu i poświęcił Mu całą ludzkość.

X

PISARZ, KTÓRY GORSZYŁ PRAWDĄ

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

no ją odepchnąć. Sądzicie piekło wedle zasad tego świata, lecz piekło nie jest z tego świata. Nie jest z tego świata i tym mniej ze świata chrześcijańskiego. Wiekuista kara, wiekuista ekspiacja — cud to zaiste, że możemy zdobyć się w ogóle na takie pojęcie tu na ziemi, gdzie po upadku choćby najcięższym dość jednego wejrzenia, gestu ręki, niemego krzyku o ratunek, żeby przebaczenie spadło na nas z wysokości niebios, jak orzeł. Nawet najnędzniejszy spośród ludzi żyjących zachowuje zdolność kochania wtedy nawet, gdy myśli, że już nie kocha. Nawet nasza nienawiść promieniuje miłością i szatan najmniej umęczony rozradowałby się tym, co zwiemy rozpaczą niby w blasku triumfalnym ranka. Gdyż piekło, Pani, to niemoc kochania »... « Póki żyjemy, możemy się łudzić, że kochamy o własnych siłach, że kochamy poza Bogiem. Jesteśmy podobni szaleńcom wyciągającym ramiona do księżyca, odbitego w tafli wodnej ». Lecz śmierć utwierdzi nas ostatecznie w ostatecznym wyborze: z Bogiem lub przeciw Bogu. « Bóg jest miłością i kto chce kochać, nie może wykluczyć się sam poza obręb miłości. Bez Boga miłość więdnie jak skoszone ziele, gdyż « istnieje tylko jeden ład, ład Miłości ».

*

Miłość. Nienawiść. Pomiędzy nimi wolność człowieka, wystawiona na sztych w każdej chwili, w której trzeba wybierać. Oto świat, w którym żyją bohaterowie Bernanosa. Świat na wskroś chrześcijański. Zarzucano mu menicheizm — niesłusznie: nierówne są siły dobra i zła, Boga i Szatana, lecz w sercu człowieka usidlonego złem, Bóg może ponieść klęskę. Nie przeto, że słabszy, ale przeto, że tworząc człowieka wolnym. dla miłości, Bóg zaryzykował tragicznie jego: «nie». W ostatecznej instancji grzech to straszliwe ryzyko wolności...

Znają je naprawdę, do dna, tylko święci. Szare mrowie ludzi, zadomowionych w przeciętności, sprzedających co dzień wolność swoją, ten królewski przywilej za taką czy inną misę soczewicy, nieświadomych własnej duszy przez całe, nieraz długie życie, wodzonych na pasku różnych determinizmów — to mrowie nieprzeliczone nie dorosło do trudnych zapasów. Szatan kusi Hioba, nie jego przyjaciół. I to czego Bóg niejako oszczędza smutnej miernocie mas — jak pasterz dobry stosujący wiatr do wełny jagnięcia — stanowi groźny i wspaniały przywilej jego przyjaciół, którym wiele wprawdzie dał, od których jednak wiele żąda wzamian: nikt, jak Bernanos nie uwydatnił przejmującego ryzyka świętości! Znamy tych, co stanęli u szczytu zawrotnego, lecz ilu, po drodze, zwątpiło, zbłądziło, zniechęciło się lub odepchnęło przewodników? Ilu, idąc samopas, w głupiej pysze spadło w przepaść? (Na równinie upadki bywają mniej groźne). Wśród wielkich zbrodniarzy jest więcej niż myślimy poronionych świętych! Oglądamy świętych na obrazku, w oparach kadzidła, i głupia hagiografia usiłuje w nas wmówić, że już się tacy urodzili, że świętość spadła im niejako z nieba i wiele nie kosztowała. Tymczasem, właściwie, nic o nich nie wiemy. Bóg zawarował sobie zazdrośnie « tajemnicę królewską », z której, niby z ziemi głębokiej, z ziarna nikczemnie gnijącego, wyrosło żniwo. Psychologia świętych jest nad siły powieściopisarza. I nawet Bernanos, który genialną intuicją wdarł się głębiej niż ktokolwiek (poza jednym może Dostojewskim) w ciemną noc duszy, olśnionej Łaską, zatrzymał się ledwie u progu, świadomie i pokornie: «Nie jestem aż tak zuchwały — oświadczył w rozmowie z Lefèvre'm — żebym pokusił się o odtworzenie od wewnątrz życia jakiegoś świętego, prawdziwego, autentycznego, uznanego przez Kościół: szaleństwem by było gwałt zadawać słowom, by wyrazić to, co z natury jest niewyrażalne, ów pokój, który jest « ponad słowami »...

*

Poza tym **klimatem szczytów**, który zarezerwował sobie Bóg, istnieją pokorniejsze perspektywy, rzucające światło niejakie na dzieje dusz, skazanych na świętość. Bernanos śledzi je z pasją karczownika. Jeden i ten sam motyw snuje się uparcie poprzez wszystkie jego powieści: przygoda tych, których Bóg wyróżnił, więc i szatan też.. Kto by się gorszył, niech odczyta Hioba! W ciągu tego artykułu wspomniałam Dostojewskiego; rzecz znamienna, Bernanos poznał go późno, czytał bez zbytniego zachwytu. Analogie, uderzające, są przypadkowe! A raczej tłumaczą się wspólnym źródłem, z którego czerpią niezmordowanie obaj pisarze: Ewangelia. Te same święte teksty natchnęły obu: Chrystus, kuszony na puszczy przeczuł i podjął pokusy wszystkich swoich uczniów, po wszystkie krańce ziemi, po wieków wiek. Nikt nie czyta Ewangelii bezkarnie, tym mniej powieściopisarz. I zamiast gubić się w tropieniu wpływów, dość stwierdzić, że rzadkim wśród pisarzy obyczajem tak Dostojewski jak Bernanos znali Ewangelię na pamięć. Dlatego prawdy spłowiałe i słowa wytarte ożywiają się nagle w ich rękach. Patrzą na ludzi oczyma oswojonymi z mrokiem tajemnic. I zgorszenie, jakie sieją w środowisku chrześcijan zaśniedziałych przypomina mocno gniewne zdziwienie faryzeuszów, którzy nie mogli darować Chrystusowi, iż zadawał się ze wszetecznicami i zasiadał u stołu grzeszników.

* * *

Bernanos nie był «pisarzem zawodowym » i krytycy jego nie umieli nigdy odmierzyć go literackim łokciem. Milczenie nadąsane, jakim zbywali niejedną z jego najlepszych książek świadczy niejednokrotnie o dziecinnej wprost bezradności. Na to, żeby mówić o Bernanosie, trzeba choć na krótko przenieść się w klimat, w którym żył: niebezpieczna to impreza i ryzyko nielada jakie! Gdyż każda jego powieść, nawet najsłabsza, jest czymś w rodzaju wędki. Bernanos angażuje się w każde słowo z taką pasją, że czytelnik, nawet tak « zblazowany », jak krytyk, zapomina, że to fikcja i bierze go na serio. Konsekwencje stąd wynikające mogą być nieobliczalne. Pozostaje więc tylko jedna postawa wobec tego odkrywcy światów wewnętrznych: nienawiść albo miłość. Sprostać mu mogą tylko krewkie namiętności, nie papierowe oceny. Nawet po śmierci będzie sam — w podręcznikach literatury — choć wielkim mnóstwem przygarnie go świętych obcowanie, które opiewał, jak nikt przed nim.

« Niemasz jednego królestwa żywych i drugiego królestwa umarłych: istnieje tylko jedno królestwo Boże, żywych i umarłych, i my jesteśmy w nim ».

* * *

Bernanos umarł niespodziewanie, po ciężkiej operacji wątroby w szpitalu amerykańskim Neuilly, o 5 rano, 5 lipca b.r. Ostatnie jego słowa były:

« Et maintenant, à nous deux». — «A teraz rozprawimy się my dwaj»...

Kto był ten drugi?

Jedni myślą, że szatan.

Ja myślę, że Bóg.

Maria Winowska

ZJAZD « PAX ROMANA »

W St. Edmund's College w Hertfordshire, w Anglii odbył się międzynarodowy zjazd intelektualistów katolickich zrzeszonych w «Pax Romana». Przybyło około 150 delegatów z 25 krajów, wśród nich było kilkunastu Polaków ze Stowarzyszenia «Veritas».

Zjazd zajął się między innymi sformułowaniem poprawek z katolickiego punktu widzenia do Deklaracji Praw Człowieka, opracowywanej przez Organizację Narodów Zjednoczonych. Omawiano także zagadnienie pomocy inteligencji uchodźczej w Europie. (O zjeździe tym podamy obszerniejsze sprawozdanie — Red.)

ROZBIŁA SIĘ BANIA...

JEDZIEMY DO SHOBDONU

Mam wysiąść w Hereford. Kupuję bilet i powtarzam w myśli nazwę stacji. Coś mi ona mówi, coś przypomina. Geografia, historia, literatura? Już wiem! Przełożoną klasztoru w Hereford została pod koniec życia Elżbieta, prawnuczka po kądzieli Marii Stuart, córka palatyna Renu, narzeczona królewska. Gdyby była świętą, mogłaby dziś zostać patronką niedoszłych małżeństw mieszanych. Losy jej w pełni zrozumie i odczuje nie jedna Betty i nie jeden Władek. Bo proszę, była piękna, młoda,mądra, władała pięcioma językami, prawdopodobnie polskim, z czym się kryła, jak pisze ambasador włoski, bo nie chciała się zdradzić, jak bardzo pragnęła zostać królową Polski. Kochał się w niej bowiem na odległość nasz Władysław IV Waza, ale długie zaloty i konkury spełzły na niczym, bo mama nie pozwoliła córce zmienić religii a narzeczonemu Polacy nie chcieli pozwolić na żonę kalwinkę... Tak bywa i dzisiaj.

Tymczasem pociąg połyka mile i mija już Oxford. Pola i sady. Dużo sadów. Jabłonie i śliwy. Fachowym okiem oceniam kulturę drzew. I o dziwo, na wierzchołkach gałęzi rosochate gniazda jemioły. Niedbalstwo czy sentyment do tego pasorzyta? Pod gałązkami jemioły obyczaj angielski pozwalał w okresie Bożego Narodzenia na bezkarną wymianę pocałunków. Dziś tyle pasorzytów pasorzytuje na naszej obyczajności, że chyba nie warto specjalnie ich hodować na zdrowych organizmach...

Z Herefordu samochodem jedziemy do Shobdonu. Mijamy Foxley, pięknie zapisane na kartach naszej pracy kulturalno-oświatowej. O Shobdonie słyszałam wiele pochlebnych słów. Miejscowość szczęśliwa, nad którą rozbiła się bania z wyjątkowo zacnymi ludźmi. Kapelan specjalnie uzdolniony i dzielny, potrafił sobie zorganizować grupę najbliższych współpracowników z żwawym Panem Józefem na czele, dwóch zupełnie wyjątkowych pułkowników, jeden z II Korpusu, drugi z 1 Dywizji, zacny pan Major, mój krajan spod Humania, wszyscy ci ludzie przyszli różnymi drogami do Shobdonu i wszyscy doskonale pracują, zadając kłam twierdzeniom o polskiej swarliwości, niezgodności i pretensjach dzielnicowych. Wszystko co widzę, potwierdza słyszane superlatywy. Obóz uroczo położony, doskonale prowadzony, śliczna kaplica, ołtarz ryty w metalu, artystyczna kompozycja, której elementami są skrzydła, krzyż i miecz jerozolimski oraz ryngraf, stanowi własność 24 pułku Ułanów Podolskich. Czuje się w obozie doskonale prowadzoną robotę religijno-wychowawczą i kulturalno-oświatową. Młodziutki narybek wygrzewa się koło kościoła, aby za chwilę pobiec na lekcję katechizmu, ustąpią potem miejsca lekcji chóru lub zebraniu Żywego Różańca.

— Wszystko jest tu pięknie, — mówi mój gospodarz — nie można narzekać, pracują kobiety, mężczyźni, dzieci dobrze chowają, ino te młode, co z nich będzie! Każda boi się pracy, zmęczenia, wykręca się od obowiązków, innych nam trzeba dziewczyn na matki i żony.

Nie zgadzam się z moim rozmówcą, nie zna się na niewieściej psychologii. Wiem na pewno, że gdy dobrze wyjdą za mąż, z miłości, gdy będą miały dobrych, zacnych mężów same będą zacnymi i dobrymi żonami i matkami. Będą też szczęśliwsze — czego im życzę — od Elżbiety, niedoszłej królowej Polski.

Wrzeszcz



KSIĄŻKI BUDZIŁY ZAINTERESOWANIE
przy stoisku Akcji Katolickiej.

POLSKA W SHOBDONIE

W radosnym nastroju obchodziła nasza « obozowa parafia » SHOBDON uroczystość Wniebowzięcia N.M.P. i rocznicę «Cudu nad Wisłą». Do późnej nocy z soboty na niedzielę trwały przygotowania. Niedziela była na ogół pogodna. Już o godz. 8 rano odezwała się z głośnika melodia pobudki maryjnej «Ave Maria»...

Około godz. 10 nadjeżdżają autobusy z braćmi Polakami i Polkami, których zaprosiliśmy na nasz « odpust » do Shobdonu. Przybyło około 190 osób z Kidderminster, Summerfield, Gross Gate, Drakelow, St. Margarets, Mustow Green, Hampton Lovett, Peterchurch, Hereford Eardisley i Llandvindod. O godz 10.30 w pięknie przybranej i wypełnionej po brzegi kaplicy obozowej, przed ołtarzem M. B. Ostrobramskiej — zaczyna się uroczysta msza św. z wystawieniem N. Sakramentu. Wszyscy śpiewają unisono « Na stopniach Twego upadamy tronu » ze mszy Krupińskiego, « Gloria » i « Credo » ze mszy X. Gieburowskiego. Od ołtarza padają słowa Ks. Kapelana: ...« Cud nad Wisłą w r. 1920, który wypisał na kartach historii, często zakrwawionych, nieśmiertelny duch dziejów Polski — to święty testament żołnierski, który obowiązuje! To nieprzedawniony dokument naszej wiary w opiekę Marii, naszej dumy i mocy narodu — to rocznica, która, wśród ciężkich prób i doświadczeń świecić nam będzie zawsze jak ów biblijny słup ognisty na drodze do Obiecanej Ziemi, byśmy wytrwali na swej drodze, choć ciężko nam, może wbrew nadziei, jak wytrwał przed laty naród polski i żołnierz polski».

Po nabożeństwie w sali kantyny obozowej odbyła się akademia. Sala przepełniona. W programie — deklamacja « Na święto żołnierza », — wiersz J. Rostworowskiego, na tle poloneza A. dur Chopina. Chór dzieci szkolnych pięknie odśpiewał hymn Sodalicji Mariańskiej « Błękitne rozwińmy sztandary » i pieśń harcerzy «Wszystko co nasze , Polsce oddamy». Jeden z oficerów 12 Pułku Ułanów Podolskich w doskonale ujętym referacie nakreślił tło i znaczenie triumfu oręża polskiego w 1920 r. Poczym na tle etiudy rewolucyjnej Chopina chóralna deklamacja aktualnego wiersza E. Słońskiego « Ta, co nie zginęła ». Po chwili odzywa się radośna melodia i 4 pary dziewczynek w strojach regionalnych pięknie tańczą « Krakowiaka ». Na zakończenie żywy obraz: «Polska», wiersz «Słyszymy Ciebie, Ziemio» i hymn «Jeszcze Polska nie zginęła ».

Po wspólnym obiedzie, na placu niedaleko kaplicy odbył się kiermarsz. Jak u nas w Polsce na odpuście widzimy kilka kramów. A więc Stoisko Akcji Katolickiej — z książkami, modlitewnikami, obrazkami, różańcami, pismami («Życie», « Tygodnik Powszechny » i « Rycerz Niepokalanej »), za stołem krzątają się członkinie miejscowego Koła Akcji Katolickiej Młodzieży Żeńskiej. Stoisko Koła Kombatantów «Kolejarz» z obwarzankami, zabawkami, serduszkami, Stoisko Ziem Wschodnich. Jest i coś dla żołądka: lody, kawa, kanapki, piwo, pieczone króliki — wszystko pod tajemniczym



LAJKONIK W SHOBDON

napisem: « Kto mnie zna — ten mnie znajdzie ». (Kto chce ten napis odgadnąć niech przyjedzie do Shobdonu. Prosimy!). Nawet żydki się «znaleźli» i przyjechali z towarami.

Od kramów odrywa uwagę piękne



MAŁE KRAKOWIANKI
zebrały oklaski za swego krakowiaka.

widowisko. Zbliża się na plac kiermaszu pochód z kilkunastu par w strojach ludowych z Lajkonikiem i orkiestrą na czele. Publiczność bije brawa. Do pięknych barw polskich uśmiechnęło się angielskie słońce. Idzie więc oberek z figurami i krakowiak, w przerwie śpiewamy nasze ludowe pieśni. Widzimy Polskę w Shobdonie... Niektórzy po raz pierwszy od wielu lat przeżywali podobną uroczystość. Po nieszporach — od godz. 6 w sali kantyny obozowej, rozpoczęła się zabawa dla naszych gości i mieszkańców obozu. Sala przepełniona. W pogodnej atmosferze bawiono się do późna.

Dowództwu Obozu i Komitetowi « Święta Żołnierza » — należy się gorące uznanie i wdzięczność za zorganizowanie uroczystości ku pokrzepieniu serc braci naszych na obczyźnie.

Mir.

WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA KATOLICKIEGO

Księża Biskupi w Kraju wydali ostatnio wskazówki duszpasterskie dla wszystkich kapelanów wojskowych i określili ściśle zakres ich działania. Wojsko polskie nie ma obecnie ustanowionego przez Stolicę Apostolską biskupa i każdy z księży kapelanów podlega biskupowi diecezji, na której terenie pracuje.

Szach perski u Ojca św. Mohammed Reza Pahlevi, szach Persji, został przyjęty przez Ojca św. w Castel Gandolfo. Półgodzinna rozmowa toczyła się w języku francuskim. Szach zapewnił Ojca św., że katolicy w Persji cieszyć się będą całkowitą swobodą religijną. Papież ofiarował szachowi pracę zawierającą zestawienie wszystkich książek perskich w słynnej bibliotece watykańskiej. Podczas pobytu w Rzymie szach zwiedził bazylikę św. Piotra oraz muzea i ogrody watykańskie. (CHIP)

Zjazd biskupów niemieckich. W Fuldzie, w środkowych Niemczech odbył się doroczny zjazd biskupów niemieckich. Uczestniczyło w nim 3 kardynałów i kilkudziesięciu biskupów. (CHIP)

Sowiecki profesor przeciw religii. W piśmie «Czerwona Gwiazda» prof. S.A. Tokarow wydrukował ostry atak na religię. Uczony sowiecki oświadczył, że w Rosji nastąpił wzrost religijności, który musi być zwalczany przez systematyczną propagandę antyreligijną. Zdaniem Tokarowa religijne «przesądy» hamują «triumfalny» pochód narodu rosyjskiego w kierunku ku komunizmowi.

Zawieszenie ks. Plojhara. Ks. arcybiskup Beran z Pragi wyjaśnił powód zasuspendowania ks. Józefa Plojhara, ministra zdrowia w komunistycznym rządzie Zapotockiego. Powodem zawieszenia w czynnościach kapłańskich było nieposłuszeństwo ks. Plojhara. Przyjął on stanowisko polityczne bez zgody swego zwierzchnika kościelnego. Już przed lutym 1948 r. i jeszcze przed komunistycznym przewrotem biskupi czescy postanowili odmawiać księżom zezwoleń na pracę polityczną. Powodem tej decyzji jest katastrofalny brak księży do pracy w parafiach. (CHIP)

KS. MICHAJŁOWICZ W RZYMIE

Jak podała prasa watykańska, ks. Zygmunt Michajłowicz, dyrektor węgierskiej Akcji Katolickiej, skazany zaocznie przez sądy komunistyczne na 10 lat więzienia za «sabotowanie zarządzeń państwowych» i nakłanianie rodziców katolickich do niestosowania się do nowej ustawy szkolnej, znajduje się obecnie w Rzymie.

ATAK Z MOSKWY

Przewódcy cerkwi prawosławnej w Rosji Sowieckiej wydali oświadczenie, w którym zaatakowali Papieża i Watykan. Rezolucja ta mówi, że «Watykan jest centrum międzynarodowego faszyzmu» i że «Papież podżega do wojny, biorąc stronę wykorzystujących przeciw wykorzystywanym». Oczywiście odezwa ta wzywa do skupiania się przeciw tym «podżegaczom do nowej wojny». Organ włoskiej Akcji Katolickiej «Il Quotidiano» odparł ostro ten atak, twierdząc, że katolicy całego świata ocenią należycie ten głos «religijnego Kominformu, który się sam zaprzęga w służbę bezbożnego imperializmu».

15 SIERPNIA W OBOZIE PETWORTH 3

Komitet Społeczny obozu przy poparciu Władz Wojskowych urządził dnia 15 sierpnia br. szereg imprez a więc: Wystawę robót ręcznych, festyn, pokaz tańca polskiego i wieczór taneczny.

Dzień Święta Żołnierza rozpoczęła uroczysta Msza św. z okolicznościowym kazaniem Ks. Kap. Maszkiewicza.

O godz. 11-tej nastąpiło otwarcie wystawy. Przemówienie wygłosił Prezes Komitetu Społecznego p. J. Gardoliński, następnie Komendant Obozu kpt. T. Dyląg dokonał otwarcia wystawy przecinając symboliczną wstęgę. Urządzeniem wystawy zajęła się grupa pań pod przewodnictwem p. Głowińskiej. W pięknie i ze smakiem udekorowanym wnętrzu licznie zebrana publiczność miejscowa jakoteż z okolicznych obozów, jak również mieszkańcy pobliskiego miasta Petworth — Anglicy, mieli okazję zapoznać się z pięknymi, o dużej nieraz wartości artystycznej wyrobami mieszkańców jak suknie, swetry, poduszki, makaty, serwety, galanteria skórzana i t.p.

Popołudniu odbył się festyn, urozmaicony loterią fantową, kołem szczęścia, wyścigami i własnym bufetem. Wieczorem w sali teatralnej, odbył się pokaz tańców polskich, na tle ładnie udekorowanej sceny. W pokazie p.t. « Obrzęd Mazowiecko-sandomierski » oraz w tańcach: polonez, krakowiak, trojak, mazur, wzięła udział młodzież szkolna pod kierownictwem dyr. szkoły p. F. Ciska. Dzieci przedszkola wystąpiły w miłym obrazku ze świata krasnoludków. Po pokazie odbyła się zabawa taneczna urozmaicona imprezami.

W Obozie Petworth 3 dzień 15 sierpnia upłynął wesoło, dając mieszkańcom rozrywkę i propagując dorobek pracy polskich rąk na uchodźctwie.

KALENDARZ

Wrzesień 1948

19. niedz. — XVIII po Ziel. Świętach
— Januarego bpa. męcz.
20. pon. — Eustachego i tow. mm.
21. wtor. — Mateusza, Apost. Ewang.
22. środa — Tomasza z Villanuova bp.
— Maurycego i tow. mm.
23. czwtk — Linusa Pap. męcz.
24. piąt. — M.B. od Wykupu Niew.
25. sob. — Ładysława z Gielnowa w.

NIEDZIELA XVIII PO ZIELONYCH ŚWIĘTACH

Myśl przewodnia liturgii niedzielnej. Msza z tej niedzieli posiada teksty zaczerpnięte ze mszy na poświęcenie kościoła św. Michała w Rzymie, ułożone w IV w. Ponieważ niedziela ta następuje po Suchych Dniach jesiennych, w które udzielano święceń kapłańskich, mamy we mszy też wzmianki odnoszące się do sakramentu kapłaństwa. Jak Zbawiciel, który uzdrowił paralityka, dowiódł, że ma też moc uzdrowienia jego duszy, tak kapłani mają moc przebaczania grzesznikom.

LEKCJA z I listu św. Pawła do Koryntian 1, 4-8. Apostoł składa dzięki Bogu za łaski zsyłane na wiernych przez zasługi Chrystusa Pana. One to sprawiają, że wierni mają wiedzę Bożą, umiejętność rozpoznawania prawdy, wiarę i nadzieję. Czekają też w duchu owej nadziei na ostateczne przyjście Zbawiciela, który ich umacnia, aby bez winy dotrwali do tego wielkiego dnia.

EWANGELIA według św. Mateusza 9, 1-7. Gdy P. Jezus przebywał w jednym z domów w Kafarnaum, złożono przed Nim nosze z człowiekiem sparaliżowanym. Widząc pełne wiary oczekiwanie chorego Jezus każe mu ufać w miłosierdzie Boże i odpuszcza mu jego grzechy. A czytając w myślach obecnych tam uczonych w prawie Mojżesza, którzy uważają Jego słowa za bluźniercze, bo tylko Bóg może odpuszczać grzechy, P. Jezus pyta ich: czy łatwiej jest komuś powiedzieć, że odpuszczają mu się jego grzechy, czy też uzdrowić go z paraliżu. I aby okazać swą Bożą moc Syn Człowieczy uzdrawia paralityka. Widząc to przelękła rzesza głośno wielbi Boga.

KALENDARZ LITURGICZNY

19 września jest dniem **św. Januarego**. Był on biskupem Benewentu i w r. 305 za panowania cezara Dioklecjana został ścięty wraz ze swymi towarzyszami. Ciało męczennika przewieziono do Neapolu i tam pochowano w kościele. W tymże kościele przechowano do dziś krew Męczennika, zawartą w dwu szklanych ampułkach. Gdy się ampułki zbliży do głowy Świętego, krew ta przechodzi w stan płynny, nabiera jasno czerwonego koloru i zaczyna jakby wrzeć, gdyż na jej powierzchni pojawiają się pęcherzyki powietrza. Zmienia ona też swą objętość i wagę. Cudowne to zjawisko, znane pod nazwą Cudu św. Januarego, odnawia się trzy razy w roku: po pierwszej niedzieli maja i trwa wtedy przez 9 dni, we wrześniu przez 8 dni, od 19-go do 26-go, i w dniu 16 grudnia.

20 września czci Kościół pamięć **św. Eustachego,** możnego Rzymianina i wodza zwycięskiej armii z czasów cezara Trajana. Powróciwszy ze zwycięskiej wyprawy wojennej, odmówił złożenia ofiary bogom (w czasie tryumfalnego wjazdu) i został wraz z żoną i dziećmi skazany na śmierć i umęczony.

21 września czcimy pamięć **św. Mateusza, Apostoła Chrystusowego i Ewangelisty.** Podobnie jak jego Mistrz pochodził z Galilei. Był z zawodu celnikiem i nazywał się Lewi, syn Alfeusza. Celnicy byli to poborcy podatków, szczególnie znienawidzeni przez ludność żydowską za swą chciwość i bezwzględność. Dzierżawili oni prawo pobierania podatków, płacąc Rzymianom ryczałtową sumę i ściągając sobie wielokrotnie wyższą od podatników. Faryzeusze piętnowali ich publicznie jako grzeszników. Mateusz-Lewi, porzucając swe intratne zajęcie, poszedł za Jezusem na Jego wezwanie.

Po zesłaniu Ducha św. Mateusz głosił naukę Mistrza w Palestynie i Etiopii (dzisiejszej Abisynii we wsch. Afryce) i tam też poniósł śmierć męczeńską.

Pod natchnieniem Ducha św. spisał św. Mateusz Ewangelię, znaną pod jego imieniem. Przeznaczona była dla Żydów i napisana w języku aramejskim, używanym w Palestynie i Syrii.

22 września przypada wspomnienie o **św. Tomaszu** z Villanuowa w Hiszpanii. Wstąpił on do Zakonu Augustianów (Pustelników św. Augustyna) i doszedł w nim do najwyższych godności. Pomimo że odmówił przyjęcia stolicy biskupiej w Granadzie, skłoniono go potem do objęcia biskupstwa w Walencji. Odznaczał się szczególnym miłosierdziem względem ubogich. Zmarł w r. 1555.

Tego samego dnia przypada wspomnienie o **św. Maurycym.** Był on dowódcą Legii Tebańskiej, która liczyła 600 żołnierzy i wchodziła w skład armii cesarza Maksymiana, który na jej czele ruszył na Galię. Chrześcijanin Maurycy nie chciał złożyć hołdu bożkom pogańskim, a wtedy rozwścieczeni poganie zmasakrowali całą legię wraz z jej dowódcą. Działo się to około r. 286 w miejscowości Agaunum, dzisiaj Saint Maurice en Valois we Francji. Włócznia św. Maurycego była używana przy koronacjach cesarzy rzymskich narodu niemieckiego.

23 września czczony **św. Linus** był drugim z rzędu papieżem i bezpośrednim następcą św. Piotra na Stolicy Apostolskiej w Rzymie. Poniósł śmierć męczeńską za wiarę jak wielu pierwszych papieży.

W tym samym dniu przypada wspomnienie o **św. Tekli** nawróconej przez św. Pawła. Zginęła za wiarę za panowania Nerona, rozszarpana przez dzikie zwierzęta.

24. września przypada uroczystość Matki Boskiej od Wykupu Niewolników. W XIII wieku Matka Boska ukazała się św. Piotrowi Nolasco, św. Szymonowi z Pennafort i królowi Aragonii Jakubowi i poleciła im założenie zakonu, który by się zajął wykupywaniem niewolników z niewoli u Saracenów. Król Jakub Aragoński w dniu 10 sierpnia 1218 wydał specjalny dekret i w nim zawarował prawa tego rycerskiego zakonu, który poświęcił się wydobywaniu niewolników z rąk pogan.

25 września przypada wspomnienie o **bł. Ładysławie z Gielniowa,** zakonniku z Zakonu Bernardynów, który pochodził z Gielniowa w ziemi sandomierskiej. Działał on wśród ludu w Warszawie. Zmarł w r. 1505.

W OBLICZU TYSIĄCLECIA

Bracia Polacy!

Nie wiele już lat dzieli Polskę i Polaków od tysiąclecia chwil, w których cały naród przyjął chrzest św. Czynem tym Naród nie tylko wyszedł z mroków pogaństwa, lecz zarazem ocalił swoje istnienie, gdyż germańscy sąsiedzi na to tylko czyhali, aby ogniem i mieczem wytępić pogańskich Słowian i zabrać ich ziemie pod pozorem chrystianizacji. Przez przyjęcie chrztu św. utrwalone zostało istnienie państwa polskiego, państwa chrześcijańskiego a zarazem dokonało się wprowadzenie narodu polskiego w obręb kultury zachodniej łacińskiej.

Polska weszła wtedy na nową drogę dziejową, która pozwoliła jej nie tylko na rozwijanie bujnego i pełnego chwały życia narodowego, lecz i na przyjmowanie wielkich zdobyczy cywilizacyjnych Zachodu. Tych wszystkich wartości Polska udzielała swym sąsiadom, zbliżając ich do źródeł kultury łacińskiej potęgą swego ducha, a nie rozlewem krwi i niewolą.

W obliczu nadchodzących wielkich dni Polacy zamieszkali w całym świecie kierują swoje myśli ku wielkim władcom Polski, którzy przed tysiącem lat dokonali dzieła chrystianizacji Polski i to dzieło umocnili. Władcami tymi byli — Mieszko I. założyciel chrześcijaństwa w Polsce i wielki syn jego Bolesław Chrobry, który utrwalił dzieło swego ojca i rozgromił cesarza niemieckiego, usiłującego zniszczyć Państwo Polskie. Lecz kiedy myśl wszystkich członków Narodu Polskiego biegnie ku najstarszej katedrze na Ostrowiu Tumskim (t.j. na wyspie katedralnej) w Poznaniu, gdzie w wspólnym sarkofagu spoczywają prochy pierwszych historycznych władców Państwa, wtedy wypada przypomnieć wszystkim, szczególnie zaś Polakom zagranicą, że Niemcy przez cały czas okupacji nie pozwolili odprawiać nabożeństw w tej katedrze, zajęli ją na magazyn a w styczniu 1945 roku całkiem świadomie podpalili ją. Spłonęła nawa główna katedry, runęły wieże i dach, lecz sarkofag z prochami twórców Państwa Polskiego ocalał, jakby na ukoronowanie dzieła powrotu Polski na piastowską granicę Odry i Nissy.

Mimo to tysiąclecie wprowadzenia chrześcijaństwa w Polsce a właściwie i zorganizowania Państwa obchodzić będą Polacy z całego świata, nie gdzie indziej, a właśnie na Ostrowiu Tumskim w Poznaniu. Do tego czasu wysiłkiem wszystkich Polaków znów odbudowana będzie pierwsza katedra biskupia, która powstała z kaplicy zamkowej Mieszka I i była w ogóle najstarszą budowlą murowaną w Polsce.

Do 1000-lecia chrześcijaństwa w Polsce, już dzisiaj przygotowuje się cała Polska. J.E. Ks. Arcybiskup Walenty Dymek, Metropolita Poznański, — zainicjował w początku tego roku swym listem pasterskim, akcję odbudowy katedry, która odtworzona na podstawie zachowanych elementów w stylu gotyckim będzie **jedną z najwspanialszych świątyń w Polsce,** jak przystoi na miejsce spoczynku twórców Państwa Polskiego. W tymże celu zorganizował się Komitet Obywatelski oraz Biuro odbudowy katedry w Poznaniu, które przeprowadzają zbiórki na podniesienie z ruin pierwszej katedry. W tym celu wydano również specjalne albumiki dziejów katedry. Również organizuje się inne imprezy dochodowe. Kierunek tych prac jest nastawiony na to, aby do akcji odbudowy katedry wciągnąć wszystkich Polaków **bez względu na stan majątkowy.** Chodzi o **powszechność tej akcji,** o wyraz solidarności narodowej i łączności wszystkich Polaków, członków jednego Narodu, który przed tysiącem lat wkraczał na wielką drogę swych dziejów.

Ale zarazem trzeba zdać sobie sprawę z tego, że wymęczony i w straszliwy sposób zniszczony oraz zbiedzony wojną kraj nie może podołać stworzeniu tego Pomnika Tysiąclecia, jakim ma być odbudowana Katedra w Poznaniu. Przerasta to możliwości kraju. Dlatego **powszechność tej akcji nakazuje wezwać wszystkich Polaków za granicami Polski** — do pomocy w odbudowie pierwszej świątyni chrześcijańskiej w Polsce a zarazem miejsca spoczynku twórców Państwa Polskiego.

Wierzymy, że na całym świecie, gdziekolwiek żyją Polacy, utworzą się **Komitety Tysiąclecia,** które zajmą się zbiórką funduszów wśród Polonii zagranicznej. Dlatego wzywamy do zorganizowania takiej akcji wszystkie ośrodki polskie. Znając środowisko własne najlepiej akcję tę same zaprojektują. **Prosimy o przedłożenie nam swych propozycji, a my chętnie z nich skorzystamy, aby z kolei zapropagować je na innych terenach.** Prześlemy wam na żądanie bezpłatne materiały propagandowe (fotografie, artykuły, broszurki i t.d.).

Oczekujemy waszego odgłosu na tę naszą prośbę. Wierzymy, że jeszcze raz wykażecie swą solidarność z Ojczyzną, która przeżyła najstraszniejszą niewolę w swych dziejach i zbliża się do tryumfalnego Tysiąclecia.

Pozdrawiamy Was z całego serca, oczekując możliwie jak najwcześniejszej odpowiedzi.

Arcybiskupi Komitet Odbudowy Katedry Poznańskiej
Poznań, Grobla 1.

SŁOWO ZAPOMNIANE

Wieczór w obozie. Numery programu sprawnie przesuwają się po linii wzroku i słuchu widza. Ktoś recytuje koncert Jankiela. Wpadają w ucho słowa znane i bliskie, i nagle następuje reakcja myśli. —

...wieśniaczki drżały przypominając ze łzami boleści rzeź Pragi, którą znały z pieśni i powieści." —

A więc ktoś płacze, ktoś się wzrusza cudzym cierpieniem, ktoś współczuje. Współczucie słowo zapomniane. Wzruszenia serdeczne razem z melodią walca na trzy pas należą do początków wieku XIX. Sentymentalizm zrodzony z protestanckiego materializmu, z ckliwego przywiązania do rzeczy doczesnych uczył kochać, płakać, tęsknić. Czasami u wielkich ludzi przychodziło do głosu wielkie uczucie, wtedy „sercem gryźli". Cierpieli i kochali za miliony, zawierali dozgonne przyjaźnie, opasywali łańcuchem bryłę świata. Żyli współczuciem. Potem motor tej cnoty — serce — zostało zapędzone do kąta przez chłodny rozsądek, trzeźwy umysł, silną wolę.

Gdy rzeź Pragi została ustokrotniona i udoskonalona w latach 39—45, gdy ginęli ludzie seryjnie i pojedyńczo, gdy żyło się w cieniu Wawra, Palmir, Ghetta, gdy nie było „miejsca na smutek łaskawego", tłumaczyliśmy sobie, że to instynkt samozachowawczy broni nas przed rozpaczą.

Instynkt, czy brak serca?

Czy dziś umiemy słuchać cierpliwie, czy się naprawdę interesujemy cudzym cierpieniem, czy potrafimy współczuć? Cierpienie straciło na wartości, przestało być zasługą, nie jest sensacją, przybiera tylko wtedy na wadze, gdy jest własne, gdy je możemy wystawić na licytację męczeństwa. Obiekty wysuwane do podbijania cen można łatwo posegregować:

Wrzesień, stalagi, oflagi, ucieczki,

Rosja, Katyń, Azja, Afryka,

Pawiak, Oświęcim, Oranienburg, Dachau,

Konspiracja, powstanie, partyzantka.

Czy w gwarze licytacyjnym słyszało się przyśpieszone bicie serca, zdławiony krzyk rozpaczy, czy tylko niedosyt wrażeń i ambicję wyłączności?... Są jednak wzruszenia, którym oprzeć się nie możemy, na które wszyscy reagujemy całym sercem, a to wtedy, gdy przenosimy się myślą do domu i w s p ó ł c z u j e m y z Krajem.

M.M.

Opinie o wojnie atomowej

Bomby atomowej można użyć tylko w sprawie słusznej i tylko po dokładnym zbadaniu jej wszystkich możliwych skutków, ponieważ nie można przyznać, by jej użycie było w zasadzie zgodne z prawem. Dobro, jakie można przy tym uzyskać, musi ostatecznie przewyższać zło, jakie może wyniknąć. Jeżeli jesteśmy pewni, że sami przewódcy narodów mogą uczynić z bomby atomowej zły użytek, mamy obowiązek sprzeciwić się temu ». — Taką opinię wydał O. Fr. Gutwenger, jezuita z Innsbrucka na zjeździe Catholic Social Guild w Londynie.

Inny jezuita, Amerykanin O. Murray powiedział: « Główne zagadnienie widzę nie w rzuceniu pojedyńczej bomby, ale w samym zapoczątkowaniu wojny atomowej. Ci bowiem uczeni, którzy bombę w Stanach Zjednoczonych odkryli, są dziś równocześnie przewódcami w kampanii przeciw jej zastosowaniu. Jest rzeczą ważną, by wpływać obecnie na naszych kierowników politycznych, aby ten problem rozważyli również i ze strony moralnej ».

O. Fairclough z Liverpoolu zwrócił uwagę na to, że « należy starannie zbadać warunki, w jakich obecnie bomba wybuchłaby, ze względu na możliwość wyzwolenia się dalszych zapasów energii atomowej ».

Nareszcie zabrano się do tej sprawy ze strony moralnej. Jeden z duchownych protestanckich zaczął w W. Brytanii badać, jakie podstawy miała Ameryka do rzucenia pierwszej bomby i czy istniało jakieś uzasadnienie, że ten krok był konieczny.

«KIEDY TRWOGA»...

« Jeden z przyjaciół naszego pisma pisze nam, że odbywał podróż samolotem do Poznania, którym jechał również znany przywódca wolnomyślicieli w Polsce. Samolot wpadł w burzę, wiatr gwałtownie nim miotał, tak, że nieraz miało się wrażenie, że spada na ziemię. Nasz korespondent ze zdumieniem zauważył, siedząc obok wolnomyśliciela, że ten w przerażeniu wołał: « Boże, ratuj! ». Gdy samolot wyleciał z chmur i dostał się już w spokojne przestworza, wolnomyśliciel, ocierając pot z czoła powiedział:

— Wie pan, dwa razy w życiu się modliłem, raz w obozie koncentracyjnym, a drugi raz dzisiaj ».

bor.

(«Tygodnik Warszawski»).

WIADOMOŚCI Z KRAJU

WYSTAWA MATEJKI. Muzeum Narodowe w Warszawie zorganizowało wystawę objazdową dzieł Jana Matejki. Po odwiedzeniu kilkunastu miast, wystawa zjechała do Wrocławia i znalazła pomieszczenie w salach Muzeum Narodowego na okres Wystawy Ziem Odzyskanych.

Obrazy w liczbie 12 odbyły w czasie wojny długą wędrówkę po Niemczech, po powrocie zaś do kraju zostały gruntownie odnowione. Przedstawiają one: Chrzest Polski, Koronację Bolesława Chrobrego, Przybycie Żydów do Polski, Sejm Łęczycki, Bitwę pod Legnicą, Zajęcie Rusi, Powstanie Szkoły Głównej, Chrzest Litwy, Rozwój Husytyzmu i Humanizmu, Wiek Złoty Literatury, Elekcję w r. 1573 i Konstytucję 3 Maja.

W ROCZNICĘ ŚMIERCI JANA KASPROWICZA odbyła się na Harendzie w Poroninie uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod modrzewiowy kościółek, który w tym roku jeszcze przeniesiony zostanie z Zakrzowa. Na wzniesionych fundamentach ustawiono ołtarz, na którym została odprawiona Msza św. W uroczystościach wzięła udział pani Kasprowiczowa z najbliższą rodziną, okoliczna ludność i młodzież przebywająca na koloniach.

MICKIEWICZOWSKA ROCZNICA. 24. grudnia b.r. przypada 150-rocznica urodzin Adama Mickiewicza.

Program obchodu przewiduje wydanie dzieł wieszcza, wydanie bibliografii Mickiewicza, którą opracowuje prof. Semkowicz, wydanie książki Mieczysława Jastruna o Mickiewiczu, odbudowę pomników Mickiewicza w miastach polskich, zorganizowanie Wystawy Mickiewiczowskiej, organizowanie specjalnych przedstawień teatralnych sztuk Mickiewicza, audycji radiowych itp. Poważne znaczenie mieć będzie również projektowany zjazd tłumaczy dzieł Mickiewicza na obce języki.

STARY, POLSKI KOŚCIÓŁ W GDAŃSKU, powszechnie znany pod mianem Królewskiej Kaplicy, został uroczyście poświęcony i oddany (na razie częściowo) do użytku katolickiego społeczeństwa.

Przez długie lata, bo od czasu fundatorów Kaplicy: króla Jana III Sobieskiego i prymasa Andrzeja Olszowskiego Królewska Kaplica służyła ludności katolickiej, w ogromnej swej większości polskiej. Obecnie po zniszczeniach wojennych odremontowane mury znów będą ozdobą i chlubą powstającego z gruzów już czysto polskiego miasta.

POLSKI FILM «Oświęcim» uzyskał na międzynarodowym tygodniu filmowym w Mariańskich Łaźniach (Czechosłowacja) wielką nagrodę międzynarodową.

PROTESTY przeciw niedawnym zmianom nazw ulic w Warszawie spowodowały powołanie «Obywatelskiej Komisji», która na swym pierwszym posiedzeniu stwierdziła, że w Warszawie nazwy 217 ulic pochodzą z wieków XIV — XVIII Komisja ta na wniosek Marii Dąbrowskiej żąda, by nie zmieniać nazw ulic, związanych z przeszłością i kulturą. Natomiast «mogą być zmieniane nazwy ulic o brzmieniu wrogim (!) Polsce Ludowej, albo nazwy niczym nie związane z Warszawą lub historią Polski».

POSEŁ ŻYDOWSKI W POLSCE. Do Warszawy przybył pierwszy poseł państwa żydowskiego w Palestynie, p. Izrael Barzylai. Jak się okazuje z życiorysu, nowy dyplomata był, a może jeszcze jest obywatelem polskim. Urodził się bowiem w r. 1913 we Włocławku i tam ukończył gimnazjum. Należał do organizacji skautów żydowskich «Haszomer». Po studiach w Paryżu wyjechał w r. 1933 do Palestyny. (CHIP)

KARANIE ZBRODNIARZY NIEMIECKICH. Sądy w Polsce skazały dotychczas 9.463 zbrodniarzy hitlerowskich, z tego 1.055 na karę śmierci. Liczba skazanych na długoletnie więzienie jest również pokaźna. Ponieważ dużo wyroków śmierci zapadło także w innych krajach oraz w samych Niemczech, przeto cyfra przykładnie ukaranych idzie w dziesiątki tysięcy. (CHIP)

NIEMCY NA KONGRESACH W POLSCE. Na międzynarodowy zjazd intelektualistów we Wrocławiu w dniach 25 - 28 sierpnia zaproszona została delegacja pisarzy niemieckich. Jeszcze wcześniej Niemcy zostali zaproszeni na międzynarodowy «kongres młodzieży pracującej» który się odbył w Warszawie. Z Berlina grupa studentów niemieckich nadesłała pismo, w którym oświadczała: «Fakt, że delegacja niemiecka może wziąć udział w tym Kongresie napełnia nas wielką radością. Niemiecka młodzież pracująca przyjmie wyciągniętą dłoń, przyrzekając wnieść swój wkład do walki o trwały pokój światowy». Po zastąpieniu Gomułki przez Zambrowskiego stosunki z Niemcami, oczywiście głównie z komunistami, będą się stawać coraz poprawniejsze. (CHIP)

W SIERPNIU otwarto most kolejowy łączący Polskę z Czechosłowacją. Znajduje się on między Zwierzyńcem i Głuchołazami, na terytorium Polski i stanowi dogodne połączenie kolejowe z Katowic i Nysy do pięknego czeskiego terenu turystycznego w paśmie górskim Jesiomków Wysokich.

GMACH NARODOWEGO BANKU POLSKIEGO ma stanąć z końcem r. 1950 na placu Napoleona. Kubatura jego wyniesie ponad 250.000 m. sześc. Budynek frontowy od ul. Szpitalnej będzie 3-piętrowy, wysokość innych bloków nie przekroczy 8 pięter. Skarbiec będzie na głębokości 10 metrów.

OLBRZYMIA CEGIELNIA. Największą i najnowocześniejszą fabryką ceramiczną w Polsce będzie odbudowywana obecnie cegielnia «Krubin» koło Ciechanowa. Przy pełnym uruchomieniu cegielnia ta będzie produkowała 20 — 25 milionów cegieł rocznie. Produkcja będzie całkowicie zmechanizowana. Pokłady gliny, znajdujące się przy cegielni, wystarczą na 75 lat. Ogółem będzie można z nich wytworzyć ponad 18 miliardów cegieł.

POLSKI PRZEMYSŁ WYROBÓW Z BLACHY sprzedaje część swych produktów za granicę. Wywozi się przeważnie naczynia emaliowane i trochę naczyń cynkowanych do Szwajcarii, do Palestyny i innych krajów Bliskiego Wschodu, do Afryki Zachodniej i Południowej oraz do państw Ameryki Południowej. Wyroby polskie cieszą się tam dużym powodzeniem.

SZKODNIKI. Stonka ziemniaczana przedostała się z Niemiec i zaatakowała początkowo pola, w pobliżu granicy polsko-niemieckiej. Wykryto na terenie całego kraju 32 ogniska stonki ziemniaczanej. W województwie poznańskim 12 i wrocławskim 15, czyli najwięcej w całej Polsce. W poszukiwaniu stonki wzięło udział 1 milion 658 tys. osób. Zbadano 1.603.700 ha upraw ziemniaczanych w 8.420 miejscowościach.

W POŁOWIE SIERPNIA przybyły do Szczecina transporty koni, zakupionych za granicą. Ogółem nadeszło 10 tys. sztuk, z czego 2 tys. z Norwegii, około 4 tys. ze Szwecji, 3 tys. z Danii, reszta z Islandii.

REKORDZISTKA. Gospodarz wiejski w pow. kluczborskim na Opolszczyźnie, Jan Dąbrowa, posiada krowę «Edę», która pobiła rekord roczny wydajności. Daje ona 5.762 litry mleka i 179 kg tłuszczu. «Eda» ma kilka poważnych konkurentek: np. w Lublińcu u Leona Bartosa krowa «Sieka» daje 5.470 litrów mleka i 188 kg tłuszczu.

DYSPROPORCJE.

«Życie Warszawy» zwraca uwagę na dysproporcje płac. Podczas gdy urzędnik, zarabiający 15.000 zł. z zazdrością mówi o szczęśliwcu, który zarabia 30.000 zł. — kierownik młyna państwowego w wojew. olsztyńskim zarabia 60.000 plus dodatki, a kierownik spółdzielni z dodatkami 130.000. «Życie Warszawy» pomija niestety bardziej wybujałe dysproporcje — pobory wyższych dostojników reżimu, natomiast ubolewa nad ciężką dolą robotników leśnych». Robotnikom rolnym «zamiast ordynarii, przewidzianej umową, w pszenicy, życie i jęczmieniu, wypłaca się ordynarię wyłącznie w łubinie, którego ani zjeść, ani sprzedać nie można... Czy poinformował ktoś urzędników z Warszawy o rozpiętości między przewidzianymi umową a faktycznymi zarobkami robotników leśnych?»

PODWYŻKA CZYNSZÓW

Obecne czynsze w Polsce stanowią mniej niż 1% przedwojennych. W Łodzi koszt remontu domów sięga kwoty 5 miliardów, gdy w ciągu 2 lat wpłynęło z komornego na ten cel 120 milionów. Tym tłumaczy prasa krajowa podwyżkę czynszów od 1 września b.r. Nie dotyczy ona domów nowych i odbudowanych, wyłączonych z publicznej gospodarki lokalami, nie dotyczy również «świata pracy najemnej, emerytów, uczonych, artystów i literatów», a wreszcie drobnych rzemieślników. Nowe czynsze obliczane będą od powierzchni mieszkania (80 — 120 zł. za metr kwadr.), a na razie zostaną zryczałtowane w wysokości 1.400 — 1.800 zł. za 1 izbę. Z podwyższonego w ten sposób czynszu właściciele będą musieli 15% przeznaczyć na koszt bieżącej eksploatacji i remontu budynku, a 55% oddać Funduszowi Gospodarki Mieszkaniowej. Od wpłat na ten fundusz będą zwolnione domki jedno i dwu-rodzinne.

ŁÓDŹ obchodziła 28 lipca 525-rocznicę przemianowania jej przez Władysława Jagiełłę na miasto. W r. 1793 miasto to miało 44 domy i 191 mieszkańców.

W HANDLU PAŃSTWOWYM w Polsce pracuje 74.000 osób, prywatnym 252.000, spółdzielczym 96.000.

KOMUNIKATY

KTO MA TRUDNOŚCI w doborze i zakupie lekarstw do Polski, uzyska bezpłatną poradę i receptę u Lekarza **P. & B. Supply Centre, Medical Department, 56, Draycott Place, S.W. 3,** w godzinach 11-13 (oprócz sobot) lub pisemnie za zwrotem porta, bez obowiązku zakupu ze składów firmy.

ZA KULISAMI

W chwili, gdy niespodziewana śmierć Żdanowa pozwala snuć rozmaite domysły, warto przypomnieć co niedawno podawało szwajcarskie pismo « DIE TAT » na temat walki o władzę na Kremlu:

«Churchill w swej mowie w Woodford wspomniał o 13 oligarchach z Kremla, którzy usiłują utrzymać swą władzę nad dzielnym narodem rosyjskim, lecz równocześnie zwalczają się nawzajem. Jedna grupa tych dyktatorów pracuje widocznie oddzielnie lub nawet przeciw innym — tym tylko można wytłumaczyć dlaczego Kominform rozpoczął walkę z Titem w najkrytyczniejszej chwili kryzysu berlińskiego. Tito musiał się dobrze orientować w przeciwieństwach oligarchii moskiewskiej, kiedy zwrócił się do Stalina z prośbą o obronę przed Kominformem czyli jego « spiritus rector » — Żdanowem.

Ale czy Stalin sam ma jeszcze dość władzy, aby móc potępić najczynniejszego i najfanatyczniejszego członka Politbiura? Truman w ostatniej swej mowie wyborczej twierdził, że Stalin jest więźniem Politbiura, a mógł tak powiedzieć na podstawie tylko odpowiednich informacji ambasadora Bedell Smitha z Moskwy. Wszystko to dowodzi, że nie ma pełnej zgody między przywódcami rosyjskiego komunizmu, że Stalin tylko z trudem potrafi utrzymać jedność wśród ludzi o których wie, iż wcześniej czy później przejmą spadek po nim, że reżim sowiecki, który z takim hałasem występuje na zewnątrz, zdąża naprzeciw ciężkim wstrząsom wewnętrznym, które wywrą wpływ także na jego pozycję międzynarodową.

O co chodzi w tej grze o władzę w Kremlu? Do niedawna mówiło się tylko o antagoniźmie między Żdanowem a Malenkowem, których szansa zajęcia miejsca Stalina zdawała się zależeć od możnego poparcia Bułganina i Berii. O Mołotowie w związku z tym prawie się nie wspominało. Był on uważany za dobrego urzędnika, posłuszne narzędzie partii. W międzyczasie Mołotow zdaje się zasmakował we władzy. Dzięki swym stosunkom w świecie uważa się on za najgodniejszego po Stalinie reprezentanta reżimu, wzbrania się on iść na pasku Żdanowa, a ponieważ wie, że w tej walce nie może liczyć na swych kolegów z Politbiura, stara się więc wygrywać interesy państwowe i rządowe przeciw interesom partii, uniezależnić rząd od partii, jak to już raz było w czasie wojny i na jego czele rozstrzygnąć na swą korzyść sprawę następstwa. Dlatego to być może Żdanow i Malenkow, wobec grożącego im obu niebezpieczeństwa, ostatnio zgodnie występują w Kominformie, a w kołach dobrze poinformowanych zaczyna się mówić o różnicy zdań między Żdanowem i Mołotowem. Różnica ta jest tym fatalniejsza dla reżimu sowieckiego, że chodzi tu nie tylko o konkurencyjną walkę dwu filarów tego reżimu, lecz że po raz pierwszy doszło, do starcia wewnątrz bolszewizmu między ideą partii a ideą państwa.

Teraz pozostaje pytanie, czy na miejce Żdanowa wejdzie ktoś inny równie silny, z kim Mołotow równie mocno będzie się musiał liczyć.

HUMOR SPOZA KURTYNY

ORIENTACJA W POLSCE

— Jak odnaleźć cztery strony świata bez kompasu w ciemną noc?
— Nie można.
— Zupełnie prosto. Idziesz przed siebie, aż napotkasz tor kolejowy. Czekasz na pierwszy pociąg. Jeżeli jest wyładowany, to znaczy idzie w kierunku wschodnim. Jeżeli pusty — to kierunek zachodni.

WOLNOŚĆ

Pewien węgierski kupiec wyjechał w podróż. Po tygodniu otrzymano od niego kartkę w Budapeszcie: «Pozdrowienia z wolnej Bułgarii, wasz Benny». Po dwu tygodniach przyszła następna kartka: «Pozdrowienia z wolnej Rumunii, Benny». Po jeszcze tygodniu: «Pozdrowienia z wolnej Jugosławii, Benny». Potem nastąpiło dłuższe niepokojące milczenie, aż przyszła kartka zza morza: «Pozdrowienia od wolnego Benny z Ameryki».
(«Pod Prąd» — Fryburg)

Zdarzenia — fakty — uwagi

SPRAWA IRLANDZKA

KATOLICCY posłowie z angielskiej Labour Party poruszyli ostatnio sprawę zjednoczenia Irlandii. Jak wiadomo, północna część Irlandii pozostaje pod rządami angielskimi i nie należy do Wolnego Państwa Irlandzkiego t.zw. Eire. Ten podział Irlandii stanowi poważną przeszkodę do tego, by między dwoma państwami zapanowała atmosfera zaufania i by poszły w niepamięć niemiłe wspomnienia przeszłych walk. Obecny premier Irlandii John Costello podczas swej ostatniej wizyty w Anglii powiedział, że «interes W. Brytanii i Północnej Irlandii, interes Stanów Zjednoczonych i Zachodniej Europy oraz wszystkich narodów wierzących w chrześcijańskie zasady wymaga, aby powstała naprawdę zjednoczona Irlandia, zwłaszcza gdyby w najbliższych latach miała grozić wojna ».

Jeden z katolickich posłów do parlamentu brytyjskiego stwierdził, że « ostateczne rozwiązanie problemu irlandzkiego zrobiłoby olbrzymie wrażenie na krajach zachodniej Europy. Znam opinię belgijską i francuską i innych krajów, które uważałyby taki gest za coś niezwykle dobrego i sądzę, że nasz rząd wie o tym».

STRACHY

RZECZ dzieje się w niewielkim mieście w środkowej Europie.

Akt I. Kilku przyjaciół obchodzi czyjeś imieniny. Jednego z zaproszonych, człowieka dość znanego, brakuje. Wesołe towarzystwo postanawia go koniecznie poszukać.

Akt II. Zaproszony, któremu coś przeszkodziło przyjść na zebranie, wraca późno w nocy do domu. Nagle staje, przed furtką jego domu stoi wielki czarny samochód ze zgaszonymi światłami. Jegomość na miejscu zawraca i cicho oddala się, aby spędzić noc w domu jednego ze znajomych.

Akt III. W parę dni później przyjaciele śmieją się, że « kawał się udał». Chcieli go tylko trochę nastraszyć, a potem zabrać na koniec uroczystości. Koniec.

Dawniej ludzi straszono « duchami » w prześcieradle, a teraz wystarczy przed domem czarny, nieznany samochód, który każdy natychmiast weźmie za samochód tajnej policji. I wystarczy. « Kawał się udał », nikt bowiem nie miał najmniejszych wątpliwości, że takiego « ducha » nie można się nie nastraszyć.

CO MOŻE « NAUKA»?

ZAMIAST służyć narodowi sowieckiemu w rozwiązywaniu problemów gospodarczych hamują oni obiektywnie (?) postęp wiedzy rolniczej»... « Ich praca naukowa jest gorsza od jakiejkolwiek formy bezczynności »... « oni się oddzielili od życiowych istotnych interesów naszego narodu...». Takie zdania pojawiły się w sowieckiej « Prawdzie » o znanych uczonych, profesorach biologii roślin: Schmalhausenie, Zawadowskim, Dubininie, Szebradze i innych. Atak wyszedł od przewodniczącego Leninowskiej Akademii Nauk Rolniczych nazwiskiem Łysenko, który przed paru laty posłał do więzienia znanego profesora Wawiłowa za to, że nazwał on teorie Łysenki « powrotem do ciemnoty ». Wawiłow w więzieniu zmarł.

Łysenko jest uczniem dwu właściwie ogrodników, Rosjanina Michurina i Amerykanina Burbanka, którzy robili liczne udane doświadczenia, — tworząc wiele nowych odmian roślin, ale potem spróbowali na potwierdzenie swych doświadczeń układać ryzykowne naukowe teorie. Teorie Łysenki nie znalazły potwierdzenia w jego doświadczeniach, a ich twórca naraził się na śmieszność. Ale na pomoc przyszła mu polityka sowiecka. Oto twierdził on, że wyhodowanie nowego gatunku w przyrodzie nie zależy od praw dziedziczności, ale od środowiska i zewnętrznych wpływów. Taka teoria jest bardzo wygodna dla niektórych marxistów, bo nareszcie doczekali się potwierdzenia «naukowego», że nie jest ryzykownym eksperymentem przez bezwzględne planowanie gospodarcze zmusić człowieka do przyjęcia nowych form życia. Skoro wystarczy tylko zmiana środowiska i skoro dziedziczność nie gra żadnej roli, a więc i plany sowieckie są słuszne i realne.

Tak więc Łysenko wyszedł na wielkiego uczonego i teraz korzysta z tego, by wytępić wśród swych kolegów « resztki burżuazyjnej mentalności».

Biedna taka nauka w kaftanie bezpieczeństwa.

« WSPÓLNY BOHATER »

W WARSZAWIE ukazała się książka napisana przez Tadeusza Daniszewskiego o Feliksie Dzierżyńskim, założycielu osławionej czerezwyczajki. Dzierżyński był z pochodzenia Polakiem i słynął z tego, że po znęcaniu się nad badanymi w śledztwie ofiarami siadał do fortepianu i godzinami grał Chopina. Pepeerowski « Głos Ludu » tak napisał na marginesie nowej książki:

«Wśród tych, którzy w świadomości innych narodów wznieśli wysoko imię Polski, wśród tych, którzy stanowią chlubę postępowej myśli polskiej, chlubę polskiej klasy robotniczej — zajmuje Feliks Dzierżyński miejsce jedno z czołowych... Podobnie jak Pułaski stał się bohaterem narodowym Polski i Stanów Zjednoczonych, podobnie jak Bem stał się bohaterem narodowym Polski i Węgier — Feliks Dzierżyński przeszedł do historii jako bohater narodowy Polski i Związku Radzieckiego, jako bohater klasy robotniczej wszystkich krajów, jako wzór patrioty internacjonalisty».

No i proszę powiedzieć, czy komu przyszłoby do głowy zrobić taki dowcip, bo i samo zestawienie nazwisk i ten wspaniały termin « patriota-internacjonalista ». Ale chyba tego Dzierżyńskiego chętnie oddamy « pobratymcom», niech go biorą po własnych kosztach historycznych. I niech już będzie niepodzielnym i wyłącznym bohaterem Związku Wolnych Republik.

Czy wiecie, że

MIASTA W POLSCE BYŁY JUŻ w X. W.

W Opolu w dniu 1 lipca rozpoczęły się prace wykopaliskowe przy przedhistorycznej osadzie słowiańskiej na «Ostrówku». Prace wykopaliskowe prowadzone są u podstawy starej baszty Zamku Piastowskiego, zburzonego przez Niemców w 1928 roku. Przy burzeniu Niemcy natknęli się no dobrze zachowane szczątki miasta Opola z X wieku. Gdy przekonali się o słowiańskim charakterze wykopalisk roboty rozstały przerwane, a całą sprawę zręcznie zatuszowano. Odkryta osada w Opolu dowodzi, że **miasta w Polsce istniały już w X wieku po Chrystusie,** czemu przeczyli pseudo-uczeni niemieccy, twierdząc, że dopiero Niemcy zakładali pierwsze miasta w Polsce. Prace wykopaliskowe prowadzi profesor archeologii na Uniwersytecie Wrocławskim, biorą w nich udział również uczeni francuscy i czescy. Odkrycia archeologiczne na terenie Opola mieć będą ogromne znaczenie dla historii miast w Polsce i staną się jeszcze jednym potwierdzeniem słowiańskości Ziem Odzyskanych.

W Opolu również znaleziono cenne dokumenty pochodzące z okresu, gdy Opolszczyzna pozostawała pod władaniem książąt piastowskich. M.in. odnaleziono wielką pieczęć piastowską, pochodzącą z XVI wieku oraz szereg dokumentów dotyczących Cechów Polskich.

GŁUSI WIDZĄ MOWĘ

Od dawna uczeni pracowali nad tym, aby głusi mogli brać udział w rozmowie w dogodniejszy sposób, niż przez rozpoznawanie znaczenia wyrazów po ruchu warg rozmówcy. Próby takie nie dawały dotychczas wyników.

Ostatnio wynaleziono we Francji aparat przekształcający dźwięki na zjawiska świetlne. Dzięki niemu głuche dzieci będą mogły uczyć się czytać, jakby w książce, a nawet ćwiczyć się w mówieniu. Jak na ekranie przesuwają się na ruchomej płytce świetlne znaki, będące odpowiednikami dźwięków mowy. «Słuchaczowi» pozostaje jedynie nauczyć się ich, jak alfabetu, aby móc swobodnie słuchać wykładu lub prowadzić rozmowę.

Ludność «katolicka» U.S.A., która dziś liczy 26.075.697 wiernych wynosiła w 1840 zaledwie jeden milion, w r. 1850 — 1.726.000, w r. 1880 — 7.067.000 a w r. 1890 — 10.627.000.

4,5 miliona mieszkań zniszczyła wojna w 16 państwach europejskich, korzystających z planu Marshalla. Procentowo najwięcej mieszkań w stosunku do r. 1939 straciła Grecja — 20,7%, dalej idą Austria — 8,7, Francja — 7,6, W. Brytania — 6,5, Belgia — 6,2 i Włochy — 4,9. Odbudowa najszybciej postępuje w W. Brytanii — 1,7%, najwolniej we Francji i Austrii — 0,6%.

Na 150 milionów ludzi zamieszkujących Afrykę, jest 7.600.000 katolików i 2.300.000 katechumenów. Katolicy ci posiadają 338 kapłanów murzyńskich i 4.992 białych, 355 braci czarnych i 2.343 białych, 1.459 czarnych sióstr i 9.213 białych. Katechistów jest 58.583.

Helikopter konstrukcji Polaka. F. N. Piasecki dyr. fabryki samolotów w Morton (U.S.A.) skonstruował helikopter, mogący zabrać na pokład 10 ludzi. Maszynę ze względu na długi i zgięty kadłub nazwano «latającym bananem». Piasecki otrzymał już zamówienie na większą ilość tych maszyn, nadających się specjalnie do ratowania ludzi. Helikoptery są to samoloty mogące pionowo startować i lądować nawet na płaskim dachu.

Przeciętna długość życia w U.S.A. w r. 1946 wynosiła 67 lat i podwyższyła się prawie o rok od r. 1945, a prawie o 2 lata od r. 1938.

40 doktoratów w Bolonii uzyskali w czasie ubiegłych 2 i pół lat b. żołnierze 2. Korpusu. Na wydziale medycyny 16, weterynarii 16, rolnictwa 2, farmacji 2 i leśnictwa4. Obecnie na uniwersytecie bolońskim studiuje jeszcze 55 b. żołnierzy.

Urodzaj zbóż w U.S.A. dojdzie do rekordowej wysokości 3.450 milionów buszli. W związku z tym cena pszenicy spadła od stycznia b.r. o ok. 35%, a przeciętna cena zbóż o 20%.

«Kluby wysokich», liczące w U.S.A. przeszło 300 członków o wzroście conajmniej 1,75 cm. zorganizowały w Chicago kongres i wysunęły szereg żądań; jak wyrobu dla nich gotowych ubrań największych numerów, dłuższych łóżek i wanien, dłuższych miejsc w wagonach sypialnych, wyższych kabin telefonicznych itd. Kongres domaga się również więcej miejsca dla długich nóg w samochodach, tramwajach i pociągach...

« DEMORALIZATORZY »

PO pokazowym procesie skazano w Warszawie dwu braci Albertynów za czyny niemoralne. Wiadomo kim są Albertyni. To ludzie, którzy wyrzekają się wszystkiego i poświęcają służbie najbiedniejszym, bezdomnym nędzarzom. Pracują w warunkach najgorszych i z miłością podchodzą do « opuchlaków », jak ich nazywał założyciel Zgromadzenia, niezapomniany Brat Albert, niegdyś powstaniec i malarz Chmielowski. Albertyni uczą pracy bezdomną młodzież, dają w rękę chleb i zawód.

Teraz przyszła wiadomość o kulisach procesu aż z Ameryki. Oto « Inter-Catholic Press Agency» donosi:

« Oskarżenie wnieśli wydaleni z zakładu starsi chłopcy. Namówieni przez wrogów Kościoła udali się do Bezpieki i złożyli swe fantastyczne oskarżenie. Jeden ze świadków, po złożeniu przysięgi, podczas przewodu sądowego odwołał swe zarzuty jako zmyślone. Został za to aresztowany. Zakład Braci Albertynów w Warszawie był doskonałym zakładem, nadawał się do upaństwowienia i stąd całe zajście».

Wśród tych, którymi się Albertyni opiekują nie trudno znaleźć materiał na prowokatorów.

TAMCI JUŻ ZROZUMIELI

SOCJALISTYCZNY « Robotnik » wydrukował sprawozdanie z odczytu, jaki wygłosił w Moskwie prof. Kołbanowski, sowiecki specjalista w sprawach małżeństwa i rodziny. Otóż według « Robotnika » sowiecki prelegent mówił « bardzo dosadnie o zgubnym wpływie rozwodu rodziców na rozwój duchowy dziecka i dodał, że tworzenie półsierot przy żyjących rodzicach jest kryminalną podłością ». Dalej mówił, że trzeba wytępić « wulgarne i bezwartościowe idee wolnej miłości ». Wreszcie przytoczył « rzekomo marksistowskie » poglądy, jakoby rodzina była instytucją burżuazyjną i że dziećmi powinno się opiekować państwo. Potępił tę zasadę « stadnin » i wypowiedział się za trwałymi i licznymi rodzinami.

Jak doniosła prasa szwedzka, w Moskwie opracowuje się nowy projekt prawa małżeńskiego, w praktyce uniemożliwiający rozwody małżeństw posiadających dzieci, oraz przewidujący surowe kary za wiarołomstwo. — Toczy się też wojna z «pornografią muzyczną » na płytach gramofonowych.

Polscy komuniści chwalą Sowiety na każdym kroku ale naśladują ich dawne błędy choćby właśnie w dziedzinie polityki rodzinnej.

Kto? - Co? - Jak?

1. **Komu przypisujemy autorstwo Bogurodzicy?**
2. **Który święty otrzymał po śmierci wszystkie stopnie wojskowe począwszy od żołnierza aż do generała włącznie?**
3. **Kto jest w Polsce patronem Unii?**
4. **Kto namalował i gdzie się obecnie znajduje Madonna Sykstyńska?**
5. **Z jakimi zwierzętami łączysz słowa: łopaty, skoki, szable, kita.**

ODPOWIEDZI NA PYTANIA W NUMERZE 31.

1. Pierwszym metropolitą gnieźnieńskim był **Radym - Gaudenty,** brat św. Wojciecha.
2. Redaktorem «Rycerza Niepokalanej» w Japonii był **Ojciec M. Kolbe.**
3. Autorem «Judasza z Kariotu», «Miłosierdzia» i «Niespodzianki» jest **Karol Hubert Rostworowski.**
4. Nazwisko słynnego rzeźbiarza polskiego — **Wit Stwosz.**
5. Kojarzymy nazwiska wielkich ludzi z następującymi drzewami: **lipa — Jan Kochanowski, topole** sadził **król Jan III, dąb «Dewajtis» — Rodziewiczówna; wierzba — Fr. Chopin.**

Printed in Belgium for « VERITAS » Foundation, 12, Praed Mews, London W.2. by «LA COLONNE» Ltd, 22, rue de la Braie, — Bruxelles